Zapraszamy na wędrówkę
SZLAKIEM ŚWIĘTEJ WARMII
w każdy czwartek w „Gazecie Olsztyńskiej"
Kolejna stacja (7): STOCZEK KLASZTORNY | **SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POKOJU**
POWIAT OLSZTYŃSKI GAZETA OLSZTYŃSKA.

372200TBS-d-K

PONIEDZIAŁEK |20|07|2020|

DZIENNIK ELBLĄSKI.pl

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

„Dziennik Elbląski"
12 391
polubień na FB

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 4 155 NR 164 (20 284) \\\ NA TERENIE POZOSTAŁYCH POWIATÓW UKAZUJE SIĘ JAKO GAZETA OLSZTYŃSKA

Fot. Designed by senivpetro / Freepik

Cukierek, psikus... albo areszt \7

KORONAWIRUS PRZERWAŁ KOLONIĘ \2

WPŁACILI PO 150 TYS. I OPUŚCILI ARESZT \3

GUZIANKA TO DOBRA INWESTYCJA \4

KONIEC Z BEZPŁATNYMI AUTOBUSAMI \5

PROHIBICJA PO GODZ. 22? \8

NIE DAJ SIĘ LEŚNYM KRWIOPIJCOM \12

ISSN 0137-9127
30
9 770137 912118

eprasa.pl 5661d87bc1

CZEKAMY NA WASZE FOTKI Z WAKACJI, CZY TEŻ TE POKAZUJĄCE REGION. BĘDZIEMY JE PUBLIKOWAĆ W SOBOTNICH WYDANIACH GAZETY. WYSYŁAJCIE JE MAILEM: REDAKCJA@GAZETAOLSZTYNSKA.PL.

ZAMIAST WAKACJI KWARANTANNA?

ZDROWIE \\\ Po kontakcie z pielęgniarką z COVID-19 wakacje kończą się izolacją ponad 40-osobowej grupy dzieci z Węgorzewa, które wypoczywały w Białym Dunajcu. Po pobraniu w Olsztynie wymazów od pasażerów, autokar wrócił do Węgorzewa.

Na autokar w Olsztynie w szczelnych kombinezonach z próbkami do pobrania wymazów w specjalnych lodówkach czekała sama wicedyrektor ds. pielęgniarstwa Szpitala Dziecięcego Ewa Romankiewicz i jej współpracownica. Weszły do środka i tam pobierały wymazy od dzieci, ich opiekunów i kierowcy, bo ci nawet z autokaru nie wysiedli.

— Mamy okres wakacyjny. Takie sytuacje mogą się powtarzać. Dlatego staramy się wypracować takie procedury działania, żeby przy najmniejszym stresie jak najszybciej uzyskać wyniki testów — powiedziała „Gazecie Olsztyńskiej" Ewa Romankiewicz, tuż przed przyjazdem na parking pod Szpitalem Dziecięcym w Olsztynie autokaru z dziećmi z pechowej kolonii w Białym Dunajcu.

Stres miały łagodzić między innymi słodycze, które przygotowała wicedyrektor szpitala. Jednak również po niej widać było niepokój.

— Wyniki powinny być za kilka godzin po przekazaniu wymazów do testów — zapewniła, wsiadając do autokaru.

Fot. Stanisław Kryściński

Dzieci z Węgorzewa musiały wrócić z wakacji na Podhalu do domu, bo w miejscu wypoczynku pielęgniarka miała COVID-19. W Olsztynie pobrano od nich wymazy do testów na obecność wirusa

Pobieranie wymazów trwało blisko dwie godziny. Do chwili zamknięcia poniedziałkowego wydania „Gazety Olsztyńskiej" nie były jeszcze znane wyniki testów.

— Grupa dzieci z powiatu węgorzewskiego była w Białym Dunajcu i miała kontakt z pielęgniarką, u której potwierdzono zakażenie. Dzieci miały kontakt z kobietą około 7 dni temu — powiedział nam szef warmińsko-mazurskiego sanepidu Janusz Dzisko, również obecny na miejscu pobierania wymazów od dzieci z Węgorzewa.

Jeżeli pojawi się jakikolwiek wynik dodatni, to wszystkie osoby z otoczenia pacjentów z takim wynikiem, zostaną poddane kwarantannie. Nie ma jeszcze jednak decyzji, w jaki sposób ta izolacja miałaby być przeprowadzona w tym konkretnym przypadku.

— Pytanie jest tylko takie, czy dzieci powinny wrócić do środowisk rodzinnych, czy może przedłużyć im kolonię o tydzień np. w jakimś miejscu w powiecie węgorzewskim. Wtedy dziecko z wynikiem dodatnim zostałoby poddane izolacji, zaś pozostałe miałyby okazję odbyć kwarantannę. Mam jednak cichą nadzieję, że do tego nie dojdzie — mówi dyrektor Janusz Dzisko.

Dzieci z Węgorzewa i okolic na wakacje na Podhale pojechały już kilkanaście dni temu. Kontakt z pielęgniarką, która była zakażona koronawirusem miały tydzień temu. Chorą na COVID-19 okazała się pielęgniarka, która pracowała także wśród personelu kolonii w Poroninie i Murzasichlu. Już wówczas wszyscy uczestnicy zostali poddani kwarantannie. W gminie Poronin odnotowano już kilka przypadków zakażenia koronawirusem, m.in. u pracowników Urzędu Gminy i Ośrodka Zdrowia.

Według danych z niedzieli 19 lipca Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 358 nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dwa z nich dotyczą mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego. W całym kraju zmarło osiem osób, u których wykryto COVID-19.

Najwięcej nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem było w niedzielę w województwie małopolskim. Tu zachorowało aż 115 osób, a nowe silne gniazdo zachorowań było w Placówce Opieki Całodobowej w powiecie bocheńskim. Aż 55 chorych z COVID-19 zdiagnozowano na Śląsku, a 47 na Mazowszu.

Na Warmii i Mazurach koronawirusa potwierdzono w niedzielę u chłopca i kobiety w średnim wieku. Oboje są z powiatu ełckiego i zostali skierowani na izolację domową. Są też dobre wiadomości. W niedzielę 19 lipca jedna osoba wyzdrowiała. To mężczyzna w średnim wieku, z powiatu piskiego, który przebywał w izolacji domowej.

O zachowanie ostrożności i stosowanie się do nadal obowiązujących obostrzeń antycowidowych apeluje wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki, który przestrzega przed wakacyjnym rozluźnieniem.

— Trzeba w miejscach publicznych zachowywać odstęp i zakładać maseczki w sklepach, czy środkach komunikacji publicznej — apeluje wojewoda warmińsko-mazurski.

Warto pamiętać, że wirus jest szczególnie groźny dla osób starszych oraz z chorobami układu krążenia lub oddechowego. Stwarza też większe zagrożenie dla osób z cukrzycą. I te właśnie grupy powinny szczególnie dbać o zachowanie zasad mających ograniczyć rozprzestrzenianie się epidemii. W przypadku zakażenia mogą wystąpić u nich powikłania, które w krytycznej sytuacji mogą prowadzić nawet do śmierci. **SK**

RCKIK W OLSZTYNIE APELUJE O ODDAWANIE KRWI

Lato to tradycyjnie czas, gdy zapasy krwi kurczą się w szybkim tempie. Dlatego poszukiwani są wszyscy, którzy zechcieliby i mogli wesprzeć bank krwi.

Wyjazdy, nieobecność na miejscu stałych dawców oraz większa liczba wypadków — to najczęściej wymieniane przez specjalistów przyczyny większego zapotrzebowania na krew w wakacyjnym okresie. W olsztyńskim centrum najbardziej potrzeba teraz krwi grupy 0 oraz ARh+. Te w tej chwili są wydawane tylko w stanach ratujących życie. Nieco lepiej jest w przypadku grupy B oraz ARh-, których zapasy są 2-4-dniowe. Poza tym wystarczający jest zapas krwi grupy AB.

Dawcą krwi lub jej składników — w największym uproszczeniu — może zostać każda zdrowa osoba w wieku 18-65 lat o masie ciała przynajmniej 50 kg. Życiodajny płyn może być pobierany nie częściej niż sześć razy w roku od mężczyzn i nie częściej niż cztery razy w roku od kobiet. Przerwa pomiędzy pobraniami nie może być krótsza niż osiem tygodni.

Krew można oddać RCKiK przy ul. Malborskiej 2. Centrum organizuje też akcje wyjazdowe w całym województwie. W stolicy regionu w tym miesiącu specjalny ambulans stanie przed Galerią Warmińską 21 lipca (wtorek) w godzinach 11:00-16:00. Szczegółowe informacje są na stronie internetowej Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie — www.rckikol.pl. **mp**

REDAKTORZY WYDANIA
Monika Nowakowska 89 539 76 40
Beata Brokowska 89 539 75 90
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO Monika Nowakowska, Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 5 tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77 reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35, 82-300 Elbląg, tel. 55 611 46 00, gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU ul. Rybacka 35, 82-300 Elbląg, tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01, reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA GRUPA WM Sp. z o.o. ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn

PREZES Jarosław Tokarczyk

DRUK Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o. Olsztyn, ul. Tracka 7 tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 5661d87bc1

WPŁACILI PO 150 TYS. I OPUŚCILI ARESZT

PRAWO Po niespełna miesiącu od aresztowania właściciel i zarządca schroniska dla zwierząt w Radysach wyszli na wolność. Sąd w Olsztynie uznał, że można wobec nich zastosować poręczenie majątkowe. Po wpłaceniu kaucji obaj opuścili areszt.

fot. Pogotowie dla zwierząt

W schronisku w Radysach pozostało już tylko 40 psów, które czekają na adopcję

Po niespełna miesiącu od aresztowania właściciel schroniska opuścił areszt

Sprawa Radys to wciąż gorący temat. Przypomijmy. Schronisko w Radysach w gminie Biała Piska to jedno z największych w Polsce. Przebywało tam jednorazowo nawet do 2 tysięcy psów i kotów. Animalsi o koszmarze przebywających tam zwierząt informowali od miesięcy, ale prokuratury umarzały śledztwa. Obrońcy zwierząt już w kwietniu złożyli doniesienie na warmińsko-mazurskiego wojewódzkiego lekarza weterynarii o niedopełnienie obowiązków. Śledczy sprawdzają ten wątek. Jednym z powodów zaniepokojenia obrońców zwierząt były tony martwych ciał zwierząt wywożone ze schroniska na wysypisko śmieci. Przez Radysy przewinęło się wiele tysięcy zwierząt. Zwożone były tam psy i koty z wielu, nawet odległych gmin, tylko dlatego, że prywatne schronisko w gminie Biała Piska oferowało dużo tańszy koszt przejęcia i opieki nad zwierzętami niż inne tego typu placówki. W połowie czerwca połączone siły różnych organizacji, prokuratury, policji, weterynarzy i zoopsychologów weszły do zamkniętego schroniska w Radysach. Blisko 100 osób przeszukało jego teren. Zabrano zwierzęta w najgorszym stanie, wymagające natychmiastowej pomocy. Rozpoczęto też ewidencjonowanie pozostałych.

— Znaleziono 10 nieżywych psów, natomiast 70 zostało odebranych i przekazanych do innych schronisk, klinik czy też organizacjom zajmującym się ochroną zwierząt, celem podjęcia leczenia, gdyż stan niektórych zwierząt zagrażał ich życiu — informowała po akcji prokuratura w Olsztynie.

Właściciel i zarządca schroniska usłyszeli m.in. zarzuty znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. Śledczy podejrzewali też, że martwe psy mogły być grzebane na terenie schroniska, ale prace odkrywkowe tego nie wykazały. Zygmunt D., właściciel schroniska usłyszał zarzuty znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad zwierzętami i posiadania amunicji bez zezwolenia. Mężczyzna został aresztowany. Kilka dni później do aresztu trafił też Daniel D., który zarządzał schroniskiem. Usłyszał zarzuty za znęcanie się nad zwierzętami, oszustwo i groźby pozbawienia życia jednego ze świadków. Sąd wydając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, uznał, że na wolności Zygmunt D. może uciec albo ukryć się. W przypadku Daniela D., zdaniem sądu, istniała dodatkowa obawa, że podejrzany może wpływać na zeznania świadków.

Obrońcy złożyli zażalenia

Podejrzani, Zygmunt D. i jego syn Daniel D., nie spędzili jednak w areszcie trzech miesięcy, a niespełna miesiąc. Zażalenia na decyzje sądu wnieśli ich obrońcy. W czwartek 16 lipca Sąd Okręgowy w Olsztynie zmienił zaskarżone postanowienia.

— Sąd uzależnił uchylenie wobec obu podejrzanych tymczasowe aresztowanie od złożenia w terminie 14 dni poręczenia majątkowego w kwocie po 150 tys. zł, a w przypadku uchylenia tymczasowego aresztowania zastosowanie wobec podejrzanych dozoru policji połączonego z zakazem kontaktowania się między sobą oraz zakazu opuszczania kraju — informuje Adam Barczak, p.o. rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Olsztynie.

Sąd odwoławczy zgodził się ze stanowiskiem sądu pierwszej instancji, że zebrany na obecnym etapie materiał dowodzi, że podejrzani popełnili zarzucane im przestępstwa.

— Mimo że postępowanie przygotowawcze znajduje się na początkowym etapie, to w jego toku zgromadzono i zabezpieczono już szereg dowodów, nie tylko tych materialnych, ale również osobowych, szczególnie poddanych na ewentualne próby bezprawnego nacisku — tłumaczy sędzia Adam Barczak i dodaje: — Obawy, że podejrzani przebywając na wolności, podejmą działania w celu m.in. matactwa, ucieczki bądź ukrywania się przed organami wymiaru sprawiedliwości, nie są na tyle realne, aby uzasadniać stosowanie wobec nich najsurowszego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

W komunikacie Sądu Okręgowego w Olsztynie czytamy też, że: — Sąd wziął pod uwagę także osobistą sytuację obu podejrzanych. Obaj mężczyźni prowadzili dotychczas ustabilizowany tryb życia, przy czym sąd zwrócił uwagę, że Daniel D. ma na utrzymaniu ciężarną żonę i dziecko, natomiast Zygmunt D. boryka się z problemami zdrowotnymi. Sędzia Adam Barczak poinformował jednocześnie, że 17 lipca oba poręczenia majątkowe zostały przyjęte.

Animalsi protestują

Na tę sytuację natychmiast zareagowali obrońcy zwierząt.

— Z Sądu Okręgowego otrzymaliśmy informację o tym, iż aresztowani Zygmunt i Daniel D., właściciel schroniska w Radysach oraz jego syn, mogą wyjść na wolność. Warunkiem przerwania tymczasowego aresztu jest kaucja w wysokości 150 000 zł. Prawdopodobnie obaj mężczyźni opuszczą areszt i przyjadą do schroniska dalej opiekować się zwierzętami. Tymczasem właśnie na terenie schroniska, którym zarządzają, odkryliśmy wraz z policją zwłoki zwierząt. Były one zakopane na terenie boksów oraz w lesie za boksami, w których utrzymywane były psy. Czy jest szansa na sprawiedliwość? — mówił w czwartek Grzegorz Bielawski z „Pogotowia dla Zwierząt". Grzegorz Bielawski nadzoruje akcję zarówno przygotowania nowych, tymczasowych domów dla zwierząt z Radys, jak i opieki nad nimi. Psy ze schroniska w Radysach od momentu aresztowania podejrzanych są formalnie pod opieką „Pogotowia dla Zwierząt". W piątek obrońcy zwierząt opublikowali w internecie petycję skierowaną do prezesa Sądu Okręgowego w Olsztynie i Ministra Sprawiedliwości. „My niżej podpisani, protestujemy przeciwko zwolnieniu z aresztu (za kaucją) właścicieli „schroniska" dla zwierząt w Radysach... Dziwnym trafem właściciele wychodzą w momencie znalezienia grzebowisk setek psów, pochodzących z tzw. schronu-mordowni. (...)

Żądamy zbadania sprawy wyjścia z aresztu osób oskarżonych o znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem nad zwierzętami oraz człowieka, który posiadał nielegalną amunicję. Wolontariusze pracujący na miejscu w Radysach zabezpieczyli wraz z prokuraturą i policją z Olsztyna zwierzęta i dowody. Materiał dowodowy jest porażający. Na terenie Radys jest dzisiaj 60 wolontariuszy. Jesteśmy głęboko zbulwersowani tą sytuacją." — czytamy w petycji, pod którą do wczoraj podpisały się 4 474 osoby.

Jak zakończy się sprawa Radys? Do tematu będziemy wracać.

ELŻBIETA ŻYWCZYK
e.zywczyk@gazetaolsztynska.pl

W schronisku w Radysach pozostało już tylko 40 psów. One wciąż czekają na nowy, dobry dom. W sprawie adopcji bądź w przypadku rozpoznania któregoś z nich na zdjęciach należy kontaktować się z Pogotowiem dla zwierząt (http://www.psydoadopcji.pl/kontakt/).

eprasa.pl 5661d87bc1

GUZIANKA TO DOBRA INWESTYCJA

MAZURY Dla regionu ważna jest każda nowa atrakcja turystyczna. Doskonałym przykładem jest śluza Guzianka II, która przyciąga coraz więcej żeglarzy. Samorząd województwa włożył wiele wysiłku, by doprowadzić tę inwestycję do szczęśliwego finału.

fot. arch.

Fot. UM

Szlak Wielkich Jezior Mazurskich nadaje charakter naszemu regionowi — mówi marszałek Gustaw Marek Brzezin

Nawet największe skarby natury tracą na swojej wartości, gdy nie mają funkcjonalnej oprawy. Szlak Wielkich Jezior Mazurskich jest wspaniałą wizytówką Mazur, ale jeśli ma służyć turystom i mieszkańcom, wciąż trzeba dbać o jego kondycję. Na naszych oczach realizowany jest wielki projekt, który będzie cieszył następne pokolenia turystów, odwiedzających Mazury — mówi Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Chodzi o projekt związany ze szlakiem wodnym Wielkich Jezior Mazurskich. Jednym z jego elementów jest własnie Guzianka II. Śluza Guzianka jest bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Stara śluza została wybudowana w 1879 roku i od lat stanowiła wąskie gardło na szlaku z jeziora Bełdany do jeziora Nidzkiego. Bywało, że żeglarze i motorowodniacy godzinami czekali na wpłynięcie do śluzy. Tworzyły się przed nią gigantyczne kolejki, często dochodziło do uszkodzeń jachtów. Guzianka I była w złym stanie technicznym, a obsługiwała (w szczycie sezonu żeglarskiego) po kilkaset jachtów dziennie. W związku z takim natężeniem ruchu konieczne było całkowite zamknięcie, a co za tym idzie, wyłączenie z ruchu żeglugowego starej śluzy i uruchomienie nowej.

Nowo wybudowana śluza, obok planowanych remontów kanałów mazurskich, jest inwestycją, która zmienia oblicze Mazur. Jest częścią wielkiego projektu „Budowa i przebudowa infrastruktury związanej z rozwojem funkcji gospodarczych na szlakach wodnych Wielkich Jezior Mazurskich".

— Inicjator projektu, czyli samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, stanął przed nie lada wyzwaniem. Dzięki środkom z Unii Europejskiej Szlak Wielkich Jezior Mazurskich otrzymuje nowe oblicze. Modernizacja wymaga wielkich nakładów finansowych. Szacowana wartość projektu to prawie 460 milionów złotych, w tym aż 368 milionów złotych pochodzi z dotacji unijnych — wyjaśnia marszałek Gustaw Marek Brzezin.

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego włożył wiele wysiłku, by doprowadzić Guziankę II do szczęśliwego finału. Modernizacja kanałów żeglugowych doczekała się realizacji dzięki wytrwałym negocjacjom zarządu województwa z Komisją Europejską.

— Komisja Europejska zgodziła się na nasze postulaty i to jest naprawdę duży sukces — mówi marszałek. — Niemożliwe stało się możliwe. Nasza codzienna pozytywistyczna praca przynosi wymierne korzyści.

Guzianka II to pierwsza śluza wybudowana na Mazurach od kilkudziesięciu lat. Ten projekt powstał w wyniku współpracy samorządu województwa oraz wielu partnerów samorządowych wchodzących w skład Stowarzyszenia Wielkie Jeziora Mazurskie 2020 przy udziale Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie".

— Szlak Wielkich Jezior Mazurskich nadaje charakter naszemu regionowi. To zasługa niezwykłej natury, ale też wyjątkowych ludzi, którzy tu żyją. Działacze, aktywiści i samorządowcy ciężko pracują nad kształtem oraz funkcjonalnością szlaku. Efekt jest znakomity, dziś Szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich możemy pochwalić się przed całym światem. Tego typu inwestycje pokazują, jak wielką siłę sprawczą mają samorządy i fundusze europejskie — mówi marszałek.

Potrzebę wybudowania nowej Guzianki niewątpliwie potwierdzają rzesze turystów i żeglarzy, których z każdym dniem tu przybywa. W zaledwie tydzień od uruchomienia śluzy przepłynęło przez nią ponad 1000 jednostek, co pokazuje znaczenie dla ruchu turystycznego.

— Zaczęliśmy wakacje w zmienionych warunkach, jednak Warmia i Mazury jak co roku chętnie przyjmują gości. Szczególnie teraz większość z nas woli odpoczywać w bardziej kameralnych warunkach, w miejscach spokojnych, niezatłoczonych, z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Mamy do tego znakomite warunki i stale polepszamy komfort wypoczynku. Zachowanie dziedzictwa, komfort życia i bezpieczeństwo — te cele stawiamy sobie przy projektowaniu zrównoważonego rozwoju, a inwestycje na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich się w te cele w widoczny sposób wpisują — mówi marszałek Gustaw Marek Brzezin. — Turystyka oddziałuje na pozostałe sektory gospodarki i to przez cały rok. Bardzo dbamy o naturę, wykorzystujemy to, co już istnieje, a nowa śluza w Guziance została zaprojektowana z najwyższą dbałością o standardy ekologiczne — dodaje.

ELŻBIETA ŻYWCZYK

Budowa Guzianki II kosztowała 38,6 mln. zł, z czego dofinansowanie unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego wyniosło 23,1 mln. zł. Oddanie do użytkowania śluzy Guzianka II stanowi pierwszy etap inwestycji w drogi wodne Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Kolejnym będzie remont 5 kanałów od Mikołajek do Giżycka.

WE WRZEŚNIU W GIŻYCKU RUSZY BUDOWA WODNEGO ŚWIATA

Prace przy budowie restauracji na wodzie w Giżycku mają rozpocząć się 1 września. Jest to część większego projektu, w którą zaangażowany jest Robert Lewandowski.

Fot. Arch. Pracownia Architektoniczna www.chiliart.pl

Wizualizacja inwestycji w Giżycku

W lipcu ubiegłego roku pisaliśmy, że Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości wybrała do dofinansowania i realizacji projekt Wodny Świat, który ma być realizowany w Giżycku i Gajewie. Jednym elementów ma być restauracja na wodzie, w której powstanie zaangażowany jest Robert Lewandowski.

— Jesteśmy po przetargach, na dniach podpisujemy umowy i 1 września ruszamy z budową — mówi Paweł Petrusewicz z jednej z firm realizujących projekt. — Mamy plan, aby restaurację na plaży uruchomić w maju 2022 roku. Projekt przewiduje realizacje obiektów także w innym miejscach, ale rozpoczynamy od restauracji na wodzie, bo taka budowa jest najbardziej wymagająca i czasochłonna.

Koszt całkowity inwestycji ma wynieść ponad 71 milionów zł, a kwota dofinansowania to ponad 40 milionów zł. Projekt przewiduje utworzenie Wodnego świata, czyli sieci miejsc skupionych wokół wody, gdzie każda część składowa ma wywoływać skojarzenia z wodą. Wdrożenie projektu wzmocni świadome korzystanie z zasobów wodnych poprzez dbanie o czystość, obserwację naturalnego środowiska wodnego oraz uczestnictwo w połowach ryb, ich przyrządzaniu i konsumpcji.

Projekt skupiony jest wokół dwóch rdzeni: wędkarstwa i żeglarstwa. W ramach tego działania zbudowana zostanie Osada Żeglarza, która będzie pełniła funkcję przystani jachtowej wraz z możliwością korzystania z licznych atrakcji edukacyjnych i prospołecznych.

Osada Żeglarza będzie stanowić centrum Wodnego Świata. W obiekcie tym znajdzie się centrum rekreacji i edukacji oparte o technologie VR, gdzie w formie zabawy zdobywać będzie można wiedzę związaną z wodą. Jedną z główny atrakcji będzie symulator wędkarski opracowany specjalnie dla Wodnego Świata (z prawdziwą topografią jeziora Niegocin, w ramach którego można się będzie przenieść do dawnej osady rybackiej).

Kolejny element, który zostanie zlokalizowany w Osadzie Żeglarza to Centrum Historii Szlaku Wód Wielkich Jezior Mazurskich, w którym znajdą się m.in. akwarium mazurskie. Zostanie też wybudowany obiekt na wodzie, w którym będzie można zamówić posiłek z menu bazującego na świeżo złowionych rybach. Stanie tam obiekt z możliwością cumowania jednostek pływających. Wydzielona zostanie sekcja, gdzie turyści będą mogli samodzielnie przygotowywać posiłki pod opieką szefów kuchni.

KT

eprasa.pl 5661d87bc1

KONIEC Z BEZPŁATNYMI AUTOBUSAMI

GIŻYCKO\\\ Po dwóch latach kończy się bezpłatna komunikacja publiczna w mieście i gminie Giżycko! Od 23 lipca za bilet w pierwszej strefie trzeba będzie zapłacić 4 zł, w drugiej — 6 zł. Za bilety miesięczne odpowiednio 150 i 180 zł.

Z komunikacji bezpłatnej na terenie Giżycka i gminy Giżycko mieszkańcy korzystali od 1 lipca 2018 roku. Dla wielu osób był to codzienny środek transportu do pracy i szkoły, a także po sprawunki do miasta. Na autobusach widniały oznaczenia „Bezpłatny", wystarczyło sprawdzić w internecie lub na przystanku godzinę odjazdu i korzystać z darmowego transportu. Niestety, już od 23 lipca znów za przejazd trzeba będzie płacić. Za bilet normalny 4 zł w pierwszej strefie (5 kilometrów w linii prostej od Urzędu Gminy, obejmujące miejscowości: Giżycko, Wilkasy, Piękna Góra, Pierkunowo, Gajewo, Sulimy, Bystry, Antonowo, Grajwo, Spytkowo), a 6 zł za przejazd do strefy drugiej (od strefy I do granicy gminy). Bilet ulgowy będzie kosztował odpowiednio 2 i 3 zł. Bilety miesięczne normalne — 150 zł w I strefie i 180 zł w strefie drugiej; ulgowe: 75 zł i 90 zł. Za przejazd kota, psa, przewiezienie roweru czy większego bagażu pasażerowie zapłacą 0,50 zł niezależnie od odległości.

— Raz w tygodniu jeżdżę na działkę — mówi pani Teresa z Giżycka, którą spotkaliśmy na przystanku na placu Grunwaldzkim. — To dwanaście kilometrów stąd. Korzystałam z bezpłatnych przejazdów, więc uważam, że wprowadzenie płatności to decyzja zła i nie spodoba się mieszkańcom. Ale nie sprawi to, że zrezygnuję, jeździć muszę, więc płacić będę.

— Mnie dotyczy ulga, a dwa złote to jeszcze nie tak dużo — dodaje pani Anna. — Jeżdżę kilka razy w tygodniu. Jeszcze nie myślałam o tym, że będę musiała płacić, ale jeśli okaże się, że wynosi mnie to za dużo, będę korzystała z przejazdów rzadziej.

Mieszkańcy są zaskoczeni nagłym przywróceniem odpłatności za bilety i wysokością opłat. Dopytują o powody takich decyzji. Z darmowych przejazdów autobusami korzystało sporo osób. Bezpłatna komunikacja sprawdziła się, a jej słuszność potwierdzały dopytywania w czasie pandemii o przywrócenie lokalnych połączeń autobusowych. Jak podaje gmina Giżycko, przyczyny leżą po stronie samorządu miasta, który wypowiedział porozumienie z gminą Giżycko w sprawie wspólnego prowadzenia komunikacji zbiorowej. Burmistrz Giżycka Wojciech Karol Iwaszkiewicz przedstawił wójtowi gminy Giżycko aneks do porozumienia, który zakłada zakończenie współpracy do ostatniego dnia tego roku, a do tego czasu obniżenie w znacznym procencie partycypowania w komunikacji miejskiej.

Wymiana korespondencji dotyczącej funkcjonowania komunikacji rozpoczęła się w maju. To wówczas, w piśmie skierowanym do wójta gminy Giżycko, burmistrz Iwaszkiewicz sugerował, iż w trudnej sytuacji wynikającej z COVID-19 i mniejszymi wpływami do kasy miasta, jak również zwiększonymi wydatkami, należałoby zrezygnować z części połączeń. Zaproponował również zmianę współfinansowania komunikacji z dotychczasowych 45 proc. na 10 proc. Co oczywiste, sytuacja związana z pandemią dotknęła również gminę Giżycko. Logiczne, że nie mogła ona ponosić kosztów, z których chciało zrezygnować miasto, tego nie zakładał budżet gminy. Wójt starał się więc dostosować do sugestii burmistrza, ograniczając komunikację, na przykład likwidując kursy w weekendy, co automatycznie obniżało koszty. Gmina zaproponowała udział miasta w wysokości 38 proc. ponoszenia kosztów utrzymania komunikacji. Warto dodać, że początkowo koszt utrzymania komunikacji obciążał oba samorządy po połowie. Miasto skłaniało się ku ograniczeniu wydatków na komunikację do poziomu 300-320 tys. zł (w ubiegłym roku dopłata miasta wynosiła ok. 800 tys. zł). Gmina starała się dopasować do sytuacji finansowej miasta. Gminny Zakład Komunalny uwzględniając problemy oraz sugestie podawane przez burmistrza, przygotował założenia kosztów i przychodów dotyczących roku przyszłego i przedstawił je włodarzowi miasta. Uwzględniono tu m.in. zlikwidowanie czterech etatów kierowców. Niespodziewanie jednak burmistrz wypowiedział porozumienie ze skutkiem na koniec roku, a do tego czasu ograniczenie współfinansowania do poziomu 25 proc. Gmina znalazła się w sytuacji patowej. Musiała podjąć decyzję o przywróceniu odpłatności za bilety.

Fot. Zuzanna Ołdakowska

Rada Gminy Giżycko podjęła uchwałę o wprowadzeniu o odpłatności za bilety w autobusach

— Dla nas to było ogromne zaskoczenie — mówi wójt gminy Giżycko Marek Jasudowicz. — Propozycja pana burmistrza o tym, że miasto chce partycypować w 10 procentach w utrzymaniu komunikacji była nie do przyjęcia. Na kolejne propozycje godziliśmy się, proponowaliśmy rozwiązania uwzględniające sytuację finansową miasta. Niestety, nie przystano na nie. W związku z tym musieliśmy podjąć szybką decyzję o wprowadzeniu odpłatności za bilety.

— Jesteśmy zaskoczeni postępowaniem pana burmistrza, gdyż jeszcze w 2016 roku osobiście podpisał aneks do porozumienia, który usprawnił i rozwinął funkcjonowanie komunikacji autobusowej miejsko-gminnej, a w 2018 roku wspólnie zdecydowaliśmy o zniesieniu odpłatności za bilety — dodaje wójt. — Nie wiem, z czego wynikają te drastyczne decyzje burmistrza.

Jak podkreśla gmina, burmistrz nie podał konkretnego powodu swojej decyzji.

— To nieprawda, że nie podałem powodu — zapewnia burmistrz Giżycka Wojciech Karol Iwaszkiewicz. — Być może pan wójt po prostu nie uznaje argumentacji. Spotkałem się z wójtem 23 czerwca 2020 r. (czyli na tydzień przed formalnym złożeniem dokumentów), przedstawiając sytuację, na którą składają się dwa zasadnicze argumenty: konieczność wprowadzenia ścisłego reżimu wydatkowego w związku ze skutkami COVID-19 oraz rozpoczęcie prowadzenia szpitala.

Burmistrz podaje, że poinformował wójta, że przez najbliższe miesiące miasto czeka głęboka analiza wydatków, aż do trwałego ustabilizowania się sytuacji. Uważa również, że oba samorządy powinny zacieśniać współpracę w obszarach, gdzie działalność się pokrywa. Zaproponował trzy takie obszary, które powinny stanowić zaczątek systemowej współpracy, a mianowicie wspólne prowadzenie: cmentarza, schroniska dla zwierząt oraz komunikacji.

Burmistrz zastrzega, że jeśli nie dojdzie do porozumienia na zaproponowanych przez niego warunkach, rozważa wprowadzenie bezpłatnej komunikacji obsługującej linię nr 25 i do cmentarza. Wierzy jednak, że znajdzie się rozwiązanie, które będzie korzystne dla obu stron.

ZUZANNA OŁDAKOWSKA

REKLAMA

OLSZTYN
O!GRÓD Z NATURY

Wydłużamy godziny pracy Urzędu Miasta w Olsztynie!

Chcesz załatwić formalności w Biurze Obsługi Klienta w ratuszu albo w Wydziale Komunikacji przy ul. Knosały?

Teraz będzie to możliwe także po południu.

W każdy poniedziałek interesanci będą obsługiwani od 8:00 do 18:00, natomiast w każdy czwartek od 7:30 do 18:00.

Informacje w Internecie, na **www.olsztyn.eu**.

93720otbr-A-G

eprasa.pl 5661d87bc1

TO JUŻ 71 LAT OD WYBUCHU POŻARU

ROCZNICA W nocy z 16 na 17 lipca 1949 roku wybuchł pożar w Zakładach Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego. To właśnie on zapoczątkował wydarzenia nazywane Sprawą Elbląską — najbardziej odczuwalny w Elblągu akt stalinowskiego terroru.

W miniony piątek przy Skwerze Ofiar Sprawy Elbląskiej władze miasta i mieszkańcy uczcili pamięć ofiar stalinowskich prześladowań. W obchodach uczestniczyli m.in. Marian Pilarz — świadek tamtych wydarzeń, posłanka Elżbieta Gelert, senator Jerzy Wcisła, biskup elbląski Jacek Jezierski, wójt gminy Zygmunt Tucholski, dyrektor Biura Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Edward Pietrulewicz, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku i inni.

Historię minionych wydarzeń przypomniał wiceprezydent Elbląga Michał Missan.

— Mija 71 lat od tragicznych wydarzeń znanych szerzej pod nazwą sprawy elbląskiej. Za tym określeniem kryją się brutalne stalinowskie represje, które w lipcu 1949 roku dosięgnęły społeczność Elbląga. Był to czas, kiedy nasze miasto podnosiło się ze zniszczeń wojennych i przybywali tu z różnych stron Polacy doświadczeni II wojną światową — zaczął. — Sztandarowym miejscem powojennej odbudowy Elbląga były wówczas Zakłady Mechaniczne, które przygotowywały się do rozpoczęcia wielkiej produkcji przedprzemysłowej. Wtedy właśnie w nocy z 16 na 17 lipca 1949 roku wybuchł pożar gotowej już hali produkcyjnej. Próby zbadania przyczyn tego pożaru były pretekstem do zapoczątkowania przez władze komunistyczne represji i brutalnych przesłuchań — przypominał Michał Missan.

Autor: Kamila Kornacka

Obchody 71. rocznicy Sprawy Elbląskiej

W obchodach uczestniczył Marian Pilarz, świadek wydarzeń

Wiceprezydent zaznaczył, że w trakcie wspominanych wydarzeń ucierpieli nie tylko pracownicy Zakładów Mechanicznych i ich rodziny, ale również osoby niezwiązane z największym elbląskim zakładem.

— Pod zarzutem sabotażu aresztowano ponad sto osób. W różny sposób prześladowano około tysiąca mieszkańców. Władze i propaganda wykorzystały pożar do napiętnowania polskich reemigrantów z Francji, starając się wskazywać na ich winę. Polscy reemigranci przybywali do Elbląga w latach 1945-1949, według szacunków było ich około 1800, głównie z terenów przemysłowych Francji. W oczach komunistów nie liczyło się więc, że chcieli wrócić do Polski i mieli za sobą doświadczenie w pracy w przemyśle ciężkim. Podejrzany był już sam kierunek, z którego przybywali — mówił wiceprezydent.

W procesie głównym na karę śmierci skazano reemigrantów Andrzeja Skrzesińskiego i Alojzego Janasiewicza oraz Francuza Jeana Bastarda. Wyroków jednak nie wykonano. Na wieloletnie więzienie skazano innych mieszkańców: Stefana Czyża (dożywocie), Adama Basistę (15 lat), Bolesława Jagodzińskiego (15 lat), Bolesława Bobulisa (12 lat), Edwarda Dawidowicza (12 lat), Józefa Olejniczaka (11 lat). Podczas śledztwa zmarł Henryk Zając, którego martwego znaleziono w celi. W 1956 roku wszystkich skazanych uniewinniono po długim czasie więziennej odsiadki.

— Ofiarami prześladowań mogły być także przypadkowe osoby niezwiązane w żaden sposób z zakładem. To sprawiło, że w mieście zapanował wówczas powszechny strach o rodzinę, najbliższych i przyjaciół — dodał wiceprezydent Elbląga.

Antoni Czyżyk, przewodniczący elbląskiej Rady Miasta również zwracał uwagę na okrucieństwo, z jakim przeprowadzane było śledztwo.

— Urząd Bezpieczeństwa upatrywał w pożarze aktu sabotażu i torturami wymusił od niewinnych ludzi przyznanie się do podpalenia i szpiegostwa — przypominał. — Brutalne przesłuchania skutkowały fałszywymi zeznaniami, a te z kolei doprowadziły do surowych wyroków. Po dziś dzień nie zostały wyjaśnione kulisy Sprawy Elbląskiej, a winni tej bestialskiej zbrodni nie zostali ukarani. Naszą powinnością jest zachowanie pamięci o wydarzeniach tamtych lat i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom młodych elblążan — spuentował Czyżyk.

Michał Missan nie zapomniał o jednym z oskarżonych Józefie Olejniczaku, którego nie ma już wśród nas.

— Pragnę oddać hołd wszystkim ofiarom sprawy elbląskiej. Nasza społeczność przywołuje tamte wydarzenia, które są gorzką lekcją funkcjonowania systemu stalinowskiego. Wspominamy też zmarłego we wrześniu ubiegłego roku Józefa Olejniczaka, który jeszcze kilka lat temu brał udział w uroczystościach rocznicowych — mówił wiceprezydent miasta. I dodał: — Poza tragicznymi wydarzeniami z 1949 roku Zakłady Mechaniczne Zamech zapisały też piękną kartę w historii elbląskiego przemysłu. Cieszę się, że w czerwcu tego roku najbardziej znany wśród elbląskich zakładów przy ogromnym poparciu mieszkańców, zyskał swoje upamiętnienie w postaci Ronda Zamech. W ten sposób pokazujemy, jak my współcześni elblążanie troszczymy się o pamięć i jesteśmy dumni z osiągnięć naszego miasta.

KORNACKA KAMILA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

ABY MAMY BYŁY NIEZALEŻNE I SPEŁNIONE

Niezależna i spełniona mama to projekt przeznaczony dla 12 mam, które posiadają dzieci w wieku od 2 do 5 lat i nie powróciły na rynek pracy po urodzeniu dziecka.

W ramach projektu planujemy 3 spotkania coachingowe — informuje Wioleta Rutkowska, właścicielka Kuldomku. — Spotkania z coachem, czyli mówcą motywacyjnym, mają na celu wydobycie mocnych stron i poprawę poczucia własnej wartości uczestniczek — zdradza organizatorka.

Podczas spotkań wśród uczestniczek przeprowadzony zostanie Test Gallupa. Jest to metoda identyfikacji wrodzonych talentów stworzona w Instytucie Gallupa.

Autor: pixabay

Planowane są trzy spotkania, które odbędą się w Kuldomku

— Panie będą prowadzić dziennik sukcesu po to, by uwierzyły w swoje możliwości i wzmocniły poczucie własnej wartości. Zapewnimy im też po jednej wizycie u fryzjera — opowiada pani Wioleta.

Na każde spotkanie mamy mogą przyjechać ze swoimi pociechami.

— Dziećmi zajmą się animatorzy, którzy zorganizują dla nich kreatywne zajęcia — mówi właścicielka Kuldomku.

Kolejna część projektu to spotkanie z doradcą zawodowym, następnie warsztaty kreatywne rodzic i dziecko pod nazwą „Sensoplastyka dla smyka".

— Na zakończenie projektu każda z pań zostanie wysłana na szkolenie „Kobieta Niezależna" prowadzone przez wybitnego na polskim i zagranicznym rynku coacha — Kamilę Rowińską. Po szkoleniu panie będą miały zapewnione 10 godzin opieki nad swoimi dziećmi — informuje Wioleta Rutkowska.

Udział w zajęciach jest bezpłatny, zapisy trwają do 10 sierpnia. Zgłoś chęć udziału dzwoniąc pod numer 534 443 668 lub pisząc na adres kuldomek@elblag.biz.pl.

Warsztaty potrwają od sierpnia do końca września. **kk**

eprasa.pl 5661d87bc1

CUKIEREK, PSIKUS... ALBO ARESZT

ARESZT ZA OBCHODY HALLOWEEN? ZAJMĄ SIĘ TYM POSŁOWIE. DO SEJMU TRAFIŁ PROJEKT USTAWY PRZECIWKO POPULARNYM ZWYCZAJOM. JEŚLI WEJDZIE W ŻYCIE, ZABAWA W STRACHY BĘDZIE NAS SŁONO KOSZTOWAŁA. NAWET 500 ZŁ LUB MINIMUM DWA TYGODNIE ZA KRATKAMI.

Strach się bać... Być może w przyszłości nie będzie można przebrać się za czarownice. Zakazane też będzie chodzenie po domach w myśl zasady „cukierek albo psikus". Za taką zabawę będzie można trafić nawet do aresztu. Taką karę za udział w Halloween przewiduje projekt ustawy, którym zajmie się sejm. Można w nim przeczytać, że kto 31 października przebiera się za straszną postać „w szczególności za kościotrupa, czarownicę, wampira, diabła lub inną kojarzącą się z piekłem istotę, podlega karze ograniczenia wolności lub aresztu na okres nie krótszy od 15 dni". Na areszt może narazić się również rodzic lub opiekun dziecka, który na takie przebieranie się pozwala. Nawet zabawa „cukierek albo psikus" może nas drogo kosztować, bo karą za chodzenie „i pukanie po mieszkaniach, prosząc o cukierki lub ostrzegając przed popełnieniem złośliwego żartu" jest też pozbawienie wolności lub 500 zł grzywny. Tak właśnie wynika z projektu ustawy, który trafił do sejmu z inicjatywy anonimowego obywatela. Bieg petycji nadała marszałek Elżbieta Witek. Wcześniej zaopiniują ją eksperci z Biura Analiz Sejmowych. Ustawa dotyczy wspierania tradycji narodowych Rzeczpospolitej Polskiej.

— Przecież to ograniczenie wolności człowieka! Skoro kościół rodzimowierczy został zalegalizowany, skoro pogańskie wierzenia wracają, to dlaczego zabrania się świętowania Halloween? Myślę, że politycy nie powinny się tym zajmować — dziwi się Sylwia Kruk z Olsztyna. — Ludzie i tak będą żyć po swojemu. Jak byłam mała, przebierałam się i chodziłam z koleżankami po znajomych i rodzinie. Prosiłyśmy o cukierki. Świetnie się bawiłyśmy. Czy to przebrane dzieciaki za strachy różnią się od kolędników? To niegroźna zabawa moim zdaniem.

— Pomysł jest głupi, ale samo świętowanie w Polsce tego wydarzenia też nas ośmiesza — uważa Jacek Warzocha z Olsztyna. — Nie znamy własnej kultury i nie szanujemy jej, a dodatkowo robimy w Polsce kulturowy śmietnik. Jak zwykle takie cuda najbardziej chłoną dzieci. I sklepy, które nieźle zarabiają na gadżetach. Ale jak mówi większość — to jest fajne. Co mi więc do tego?

Fot. Zbigniew Woźniak

Sylwia Kruk uważa, że Halloween to tylko zabawa

Dzieci rzeczywiście czerpią najwięcej frajdy z Halloween. Dzięki temu spędzają czas razem.

— Co roku pukają do mnie dzieciaki przebrane i wymalowane. Zwołują się na osiedlu i chodzą po mieszkaniach. Zawsze mam przygotowane dla nich słodycze — zauważa Karolina Bergson z Olsztyna. — Bardzo doceniam, że dzieci angażują się w takie rzeczy. Że nie siedzą tylko przy komputerze, ale wychodzą do ludzi. Jest im to potrzebne.

Przebrane dzieciaki nie tylko bawią się w straszenie sąsiadów, ale w halloweenowych strojach pojawiają się nawet w przedszkolach.

— Kiedy obchodziliśmy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, zrozumieliśmy, że warto i trzeba kultywować rodzime tradycje. Trudno jednak bawić się w polskie Dziady, bo są według mnie zbyt drastyczne dla dzieci. Najmłodszym kojarzą z cmentarzem i ze śmiercią. Dziady dla mnie są straszne, a co dopiero mówić o maluchach. A Halloween ich jest wesołym odpowiednikiem, więc dlaczego się nim nie cieszyć? Uważam jednak, że kultura amerykańska nie powinna za bardzo przenikać polskich zwyczajów. Nie można jednak jej zakazywać. Zajadamy się przecież hamburgerami, hot dogami, frytkami i świętujemy Walentynki... Nawet wizerunek Świętego Mikołaja, jaki obecnie znamy, to amerykański wytwór. Nie możemy więc się izolować, skoro się globalizujemy — mówi Anna Jarząbek, nauczyciel przedszkolny z Olsztyna. — W przedszkolu jednak promujemy polską kulturę. Nie obchodzimy Halloween, ale Święto Dyni. Zachęcamy, żeby dzieci z tej okazji ubrały się na pomarańczowo, a i tak przychodzą w strojach czarownic i strachów. W ten sposób przebierają je rodzice. To pokazuje tylko, że nie mają nic przeciwko Halloween. Ale z drugiej strony nie ma innych przebrań w sklepach. W tym czasie można znaleźć tylko związane ze strachami i wiedźmami. Dzieci też to widzą. Chcą się więc bawić w to, co mają na wyciągnięcie ręki.

W Polsce Halloween pojawiło się w latach 90. Głównym symbolem tego święta jest wydrążona i podświetlona od środka dynia z wyszczerbionymi zębami. Inne popularne motywy to duchy, demony, zombie, wampiry oraz czarownice. Halloween najhuczniej obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii i Wielkiej Brytanii. W Polsce też jest już coraz bardziej popularne. I dlatego było już na cenzurowanym. W 2017 roku posłanka PiS Gabriela Masłowska chciała zakazać świętowania Halloween w szkołach, a rok później sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Miziński przekonywał, że Halloween „promuje kulturę śmierci" i wskazywał, że nie godzi się to z tradycją chrześcijańską. Teraz projekt jako petycję zgłosił do sejmu anonimowy obywatel. Wskazał w niej, że dbać o przestrzeganie ustawy miałby policja, prokuratury, sądy oraz specjalnie powołane przy prokuraturach okręgowych komisje liczące siedmiu kontrolerów. A nim może zostać każdy, kto ukończył 21 lat i ma wykształcenie co najmniej średnie policealne. Autor petycji uzasadnia też, że Halloween otwiera ludzi na działanie szatana. Pisze, że „to święto nie tylko szkodzi pamięci zmarłych i niszczy katolicką tradycję, lecz także zagraża duszy". Przekonuje również, że to jeden z elementów amerykańskiej popkultury, która wdziera się do „niegdyś konserwatywnej kulturowo Polski".

> W PROJEKCIE USTAWY MOŻNA PRZECZYTAĆ, ŻE KTO 31 PAŹDZIERNIKA PRZEBIERA SIĘ ZA STRASZNĄ POSTAĆ „W SZCZEGÓLNOŚCI ZA KOŚCIOTRUPA, CZAROWNICĘ, WAMPIRA, DIABŁA LUB INNĄ KOJARZĄCĄ SIĘ Z PIEKŁEM ISTOTĘ, PODLEGA KARZE OGRANICZENIA WOLNOŚCI LUB ARESZTU NA OKRES NIE KRÓTSZY OD 15 DNI".

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

SIEDEM FIRM CHĘTNYCH NA ROZBUDOWĘ TRAMWAJÓW

Pięć polskich firm, jedno konsorcjum z Turcji i jedno z Hiszpanii — to chętni na realizację rozbudowy sieci tramwajowej w Olsztynie.

Można powiedzieć, że było to wyjątkowe otwarcie ofert, bo po raz 1. odbyło się elektronicznie, bez publicznego posiedzenia komisji przetargowej. Spośród siedmiu oferentów, najkorzystniejszą ofertę złożyła polska spółka ZUE SA — nieco ponad 382,2 mln złotych. Najdroższe były zagraniczne oferty. Zarówno propozycja tureckiego konsorcjum, którego liderem był Gülermak oraz hiszpańskiego Roverpolu, nieznacznie przekraczały 467 mln złotych. Na realizację zadania ratusz przeznaczył 479,7 mln złotych (355 mln zł to dofinansowanie unijne). Żadna ze złożonych ofert nie przekroczyła zakładanej kwoty. Wszystkie firmy zadeklarowały 24-miesięczną rękojmię. Poza tym zobowiązały się do utrzymania kursowania tramwajów jeżdżących po już istniejącym torowisku podczas prowadzonych prac oraz dochowania terminu zakończenia budowy w razie wystąpienia niespodziewanych kolizji sieci. Uwaga — każdy z oferentów zadeklarował też sprawdzenie jakości 50 proc. spawów szyn. Komisja przetargowa sprawdzi teraz złożoną dokumentację i — w przypadku braku uchybień — będzie można podpisać umowę i zacząć prace. Nowe torowisko ma być gotowe w 2023 roku. Przypominamy, że trasa zacznie się w pobliżu obecnej pętli autobusowej na os. Pieczewo. Będzie wieść wzdłuż ul. Wilczyńskiego, Krasickiego, Synów Pułku, Wyszyńskiego i al. Piłsudskiego. Zostanie połączona z istniejącą infrastrukturą na skrzyżowaniu al. Piłsudskiego z ul. Kościuszki. Nad skrzyżowaniem Krasickiego z Synów Pułku powstanie estakada o długości ok. 270 m. Poza tym przy Wysokiej Bramie zostanie wybudowany węzeł przesiadkowy.

Fot. Zbigniew Woźniak

oprac. PJ

eprasa.pl 5661d87bc1

PROHIBICJA PO GODZINIE 22?

PRAWO Na Facebooku na stronie Kętrzyna pojawiła się ankieta dotycząca ograniczeń sprzedaży alkoholu. Wszystko za sprawą wniosku złożonego przez mieszkańców ulicy Mazurskiej o ograniczenie sprzedaży alkoholu na wynos w godz. 22-6.

W obrębie budynków przy ul. Mazurskiej znajdują się dwa sklepy monopolowe, otwarte w godzinach nocnych. Klienci tych sklepów spożywają alkohol, hałasują, używają wulgarnych słów, biją się, a także wypróżniają się pod naszymi klatkami. Interwencje organów ścigania niewiele wnoszą ze względu na rotacyjność grup spożywających. — Wielu z nas wstaje rano do pracy, część ma małe dzieci — uzasadniają swój wniosek mieszkańcy, a pod nim podpisało się ponad 20 osób mieszkających w budynkach położonych w pobliżu sklepów.

— Już w zeszłym roku rozmawialiśmy w tej sprawie z radnymi, zdecydowaliśmy o zwiększeniu patroli straży miejskiej w tamtym miejscu. Prosiliśmy też o to policję. Rozumiemy mieszkańców Mazurskiej, ale rozumiemy też właścicieli sklepów, którzy mówią, że takie ograniczenie spowoduje zwolnienia części pracowników — mówi Maciej Wróbel, zastępca burmistrza Kętrzyna. — Decyzji w tej sprawie nie podejmuje burmistrz, tylko Rada Miasta — dodaje.

fot. Zbigniew Woźniak

W Kętrzynie znajdują się 54 punkty sprzedające alkohol na wynos, z czego 15 prowadzi sprzedaż po godz. 22.

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych popiera wniosek, który najpewniej stanie na najbliższej sesji Rady Miejskiej. Sprawę skomentował publicznie jeden z radnych — Daniel Sapiński, który jest jednocześnie przewodniczącym GKRPA oraz terapeutą uzależnień.

— W terapii najmniej można pomóc osobie uzależnionej. Najlepszą pomocą jest zapobieganie. Myślę, że ograniczenie sprzedaży alkoholu jest takim zapobieganiem. Przykładem jest wprowadzenie zakazów palenia tytoniu. Wraz z wprowadzaniem ograniczeń drastycznie wzrosły ceny wyrobów tytoniowych. Z moich obserwacji wynika, że dzisiaj dużo mnie osób sięga po papierosy, wiec jakieś efekty te ograniczenia przynoszą — stwierdza Daniel Sapiński. — Z nocnej konsumpcji alkoholu niestety najczęściej korzystają osoby z problemem alkoholowym. Osoby mające kulturę spożywania czy potrzebujące wypicia większej ilości alkoholu przy jakiejś okazji są w stanie zaopatrzyć się wcześniej w potrzebną ilość. Ktoś, kto nie utracił kontroli picia, nie będzie latał w nocy po kolejną dawkę. Osoba uzależniona nawet jak będą ograniczenia, to nawet z boazerii potrafi alkohol „wycisnąć". Taka jest specyfika choroby alkoholowej — dodaje.

Mieszkańcy już po raz trzeci w tej kadencji samorządu składają taki wniosek. Wcześniej zrobili to dwukrotnie w roku 2019. Wtedy temat nie był poruszany na sesjach Rady Miejskiej, a jedynie na posiedzeniach komisji.

— Argumentem, dlaczego sprawa nie stanęła na sesji w 2019 roku, był brak odpowiedniego zapisu w Gminnym Programie Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Narkomanii. Taki zapis już powstał i został uchwalony w styczniu 2020 roku. W związku z tym zniecierpliwieni mieszkańcy ponowili wniosek — uzasadnia Sapiński.

Co sądzą o tym sami mieszkańcy? W ankiecie na Facebooku do 13 lipca oddano ponad 1500 głosów. 71 proc. jest przeciwna wprowadzeniu ograniczenia. Również na Facebooku „Gazety w Kętrzynie" wywiązała się w tym temacie dyskusja.

— Dzisiaj każde miejsce pracy w Kętrzynie jest cenne. Lokali do wynajęcia przybywa codziennie. Może wystarczyłyby porządne mandaty dla hałasujących? Po zamknięciu tego sklepu kupujący będą hałasować pod następnym sklepem. Wysokie mandaty szybko załatwią sprawę. Dlaczego właściciel sklepu, który ciężko pracuje, ma odpowiadać za ludzi, którzy głośno się zachowują — pyta pan Jan.

— Superpomysł! Myślę, że to sklepy nocne w okolicy generują nieustanny hałas całymi nocami w okolicy uniemożliwiający sen, a od rana sterty walających się butelek, puszek i petów na okolicznych podwórkach. Jeżeli policja sobie z tym nie radzi, to może ograniczenie sprzedaży alkoholu pomoże? — zastanawia się internautka Mona.

— Polacy są jednymi z bardziej kreatywnych w obchodzeniu takich idiotycznych ograniczeń... Także jeśli wprowadzą, da się to obejść bez problemu. Co ma sprzedaż alkoholu po 22 przez właściciela sklepu do zachowania ludzi... To nie małe dzieci, a jak nie potrafią się zachować, dzwoni się do odpowiednich służb odpowiedzialnych za studzenie nadmiaru buzujących hormonów — pisze pan Marcin.

Na terenie Kętrzyna znajdują się obecnie 54 punkty sprzedające alkohol na wynos, z czego 15 z nich prowadzi sprzedaż po godz. 22. 9 z nich funkcjonuje po godz. 23, a już tylko w pięciu kupimy procentowe napoje po północy, w tym na trzech stacjach paliw. **WOJCIECH CARUK**

SZEFOWA KANCELARII SEJMU NIE MUSI PŁACIĆ GRZYWNY

Sąd w Olsztynie podjął decyzję w sprawie, która łączy się z zamieszaniem wokół Krajowej Rady Sądownictwa.

Dwa tygodnie temu dowiedzieliśmy się, że grzywny uniknie Zbigniew Ziobro, teraz wiadomo także, że i Agnieszka Kaczmarska, szefowa Kancelarii Sejmu, nie musi płacić kary nałożonej na nią przez sędziego Pawła Juszczyszyna. Przypomnijmy. W styczniu sędzia Paweł Juszczyszyn nałożył na szefową Kancelarii Sejmu dwie grzywny. Łącznie Agnieszka Kaczmarska miała zapłacić 6 tysięcy złotych. Połowa tej kwoty była karą za nieuzasadnioną

Fot arch. GO

SZEFOWA KANCELARII SEJMU AGNIESZKA KACZMARSKA MIAŁA ZAPŁACIĆ 6 TYSIĘCY ZŁOTYCH KARY. NIE ZAPŁACI.

odmowę przedstawienia dokumentów zawierających wykaz obywateli i sędziów popierających kandydatów na członków nowej KRS, zaś kolejne 3 tysiące za to, że z powodu decyzji Kaczmarskiej, sędzia Juszczyszyn nie mógł obejrzeć dokumentów w siedzibie Kancelarii Sejmu

W piątek Sąd Okręgowy w Olsztynie, po tym jak szefowa Kancelarii Sejmu zaskarżyła styczniową decyzję, uchylił postanowienie o ukaraniu Agnieszki Kaczmarskiej.

Postanowienie w powyższej sprawie jest prawomocne i nie podlega dalszemu zaskarżeniu. Sędzia Adam Barczak, który aktualnie pełni obowiązki rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Olsztynie, poinformował też, że pisemne uzasadnienie zawierające motywy tej decyzji może być sporządzone jedynie w przypadku zgłoszenia wniosku przez szefową Kancelarii Sejmu Agnieszkę Kaczmarską.

Źródło: SO w Olsztynie, red.

eprasa.pl 5661d87bc1

JA, OBYWATELKA, KTÓREJ NIE MA

MOIM ZDANIEM \\\ Echa kampanii prezydenckiej już powoli przebrzmiewają, z ciszą wyborczą też, jak dobrze pójdzie, mamy spokój na przynajmniej 3 lata. No, to mogę napisać, bo przynajmniej nie ma szans, by ktoś mnie posądził o agitację polityczną.

Agitacja moja polegałaby głównie na narzekaniu — a jakże! — i utyskiwaniu z powodu nieszczęśliwej doli mojej. Szkopuł bowiem w tym, że z punktu widzenia rządzących jako obywatel zwyczajnie nie istnieję. Nie ma mnie, nie liczę się, a już z pewnością ktoś dawno temu w moich myślach wyczytał, że partia rządząca nie bardzo może liczyć na moje poparcie. No to i nie ma o co się starać, nęcić, zachęcać — bo skorzystać, to może i z jednego kęska tej kiełbaski skorzystam, ale.... Popatrzmy...

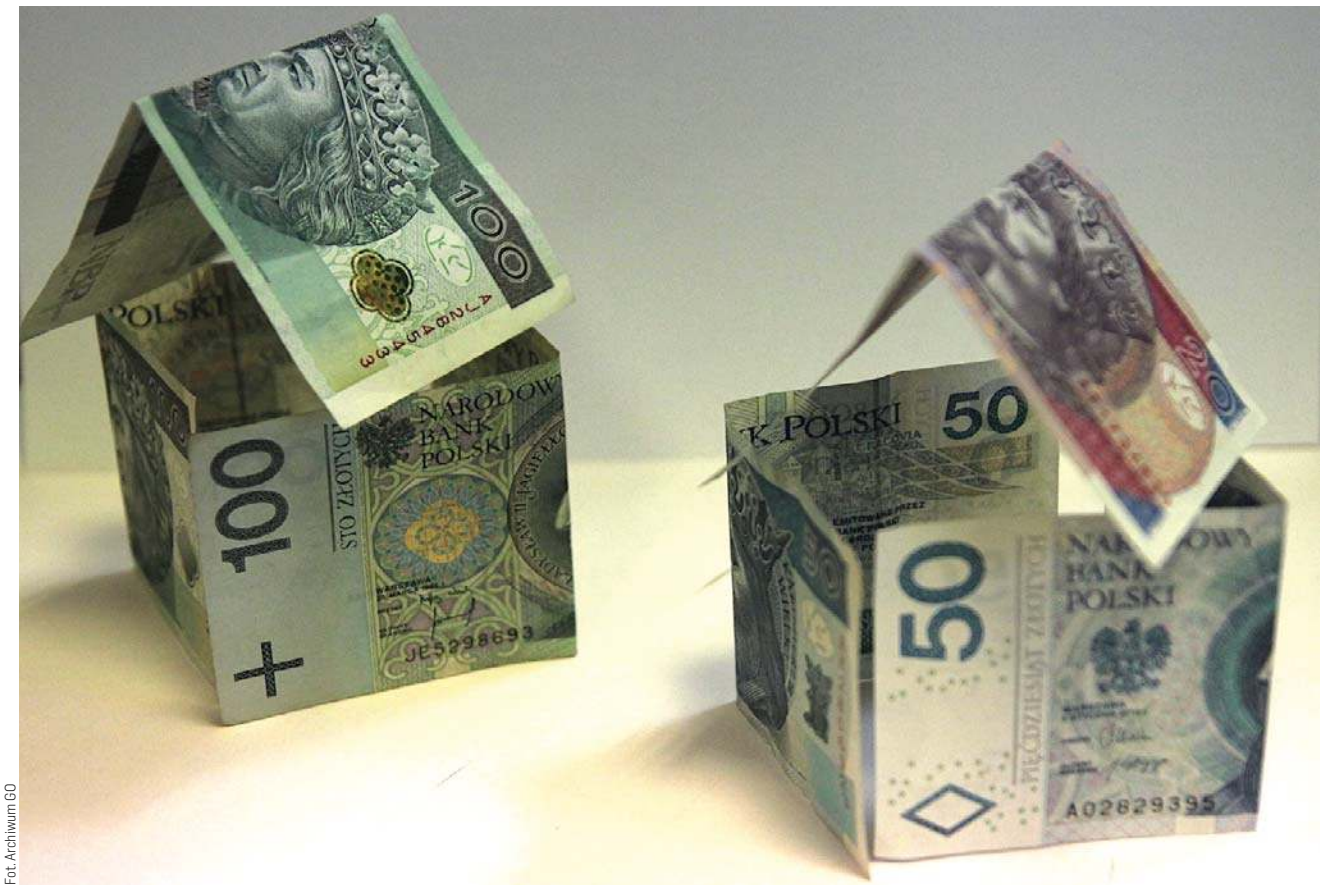

Fot. Archiwum GO

500+

Sztandarowy projekt, którym rząd chwali się objeżdżając wzdłuż i wszerz Polskę i świat. Ale wiadomo: żeby z niego skorzystać, potrzebne jest dziecko. Bez dziecka nie ma ani 500, ani nawet mniejszej kwoty. No to jako osoba bezdzietna od samego początku wiedziałam, że na dodatkowe pieniądze nie mam co liczyć... Zresztą, czy ja wiem? Takie dziecko trzeba karmić — gdybym miała, to bym mu (lub jej) kupowała w naszym spożywczaku najlepsze frykasy. Ubrania potrzebne — na nich też bym nie oszczędzała, bo stroić dziecko we wszystkie te frymuśne kiecki albo zwiewne koszule z żabotami — to jest zajęcie miłe, zabawne i budujące między dzieckiem i matką nierozerwalne więzi. Ale takie dziecięce fatałaszki — to nie są tanie rzeczy... Ja już nie mówię, żeby Armani czy Dior, ale im mniejsze spodenki, im mniejsza koszulka — tym robota trudniejsza i bardziej misterna. No to i musi kosztować. A już na niektóre akcesoria typu przepaska, okulary słoneczne lub kapelusik, o obuwiu nie wspominając, można w jeden miesiąc upłynnić nie tylko 500+, ale i wiele jego wielokrotności... A gdzie pełna oprawa kosmetyczna dziecka — pudry, odżywki, kremy, szampony, oliwki? A gdzie pieluchy? Osobiście, i ze względu na zdrowie dziecka, i na dbałość o Matkę Ziemię — wybrałabym tetrowe, wielokrotnego użytku. Fajnie, tylko proszek i woda do prania też kosztują, a przecież proszek tani być nie może, a i wody musi być tyle, by starczyło na najdelikatniejszy program w pralce...

Czyli, jak się tak nad tym głębiej zastanowić — te 500+ to wcale nie tak dużo jest...

300+, CZYLI „WYPRAWKOWE"

Właściwie patrz punkt wyżej. Nie ma dzieci — nie ma szkoły i nie ma potrzeby dawania mi raz w roku we wrześniu trzech stów za friko. Zresztą, z moim zamiłowaniem do piór wiecznych, atramentów, zeszytów z papieru czerpanego, ręcznie szytych i z kieszonką na końcu, wszelkich innych kredek, flamastrów, gumek-myszek, temperówek, linijek i spinaczy — te wyprawkowe dla mojego dziecka może na średniej jakości pióro i próbkę atramentu by starczyło...

Znaczy nie ma siły — wniosek jak wyżej.

OBNIŻONY WIEK EMERYTALNY

Tak się szczęśliwie-nieszczęśliwie składa, że do emerytury jest mi w chwili obecnej dalej niż bliżej. Kto zatem może zgadnąć i przepowiedzieć mi, jakie regulacje dotyczące warunków przejścia na emeryturę obowiązywać będą w dniu, w którym — wedle reguł dzisiejszych — osiągnę wiek emerytalny? A skoro wszystko palcem na wodzie pisane, to i cieszyć się nie będę. Nie chwalcie dnia przed zachodem słońca — mawiała moja babcia i tego będę się trzymać!

LIKWIDACJA OFE

Trochę patrz wyżej, trochę ni w pięć, ni w jedenaście — bo do żadnego OFE nigdy nie należałam, a zatem i likwidować we moim przypadku nie ma czego. A tak w ogóle koronawirus, jak wiele innych spraw na świecie, zamieszał też w polskich OFE i generalnie w planowanej reformie systemu emerytalnego. A przypominam, że likwidacja OFE miała nastąpić 1 czerwca tego roku, po czym środki zgromadzone w OFE miałby być domyślnie przesunięte na Indywidualne Konta Emerytalne. No ale cześć pieśni — wirus udaremnił te rządowe plany. I choć czytam, że OFE i reforma mają wrócić na agendę już w przyszłym roku, to mając na uwadze fakt, że w przyszłym roku do emerytury wciąż będzie mi dalej niż bliżej — ani mnie te zmiany ziębić, ani grzać będą...

13. EMERYTURA

Co do mnie, to konsekwentnie proszę spojrzeć punkt i dwa punkty wyżej. Ale w tym akapicie pragnę jednak podzielić się pewnym wnioskiem, który wyciągnęłam na podstawie obserwacji mojej własnej mamy i jej rówieśniczek. Stypendystkami ZUS-u są wszystkie od dobrych paru lat, swoje 13-tki zainkasowały zatem i w ubiegłym roku, i w bieżącym. Ucieszyły się oczywiście naturalnie, bo te ich emerytury na comiesięczne wypady na Majorkę szans nie dają, nie mówić już o jakimkolwiek kurorcie, choć raz w roku nad polskim Bałtykiem, potwierdzeń obu przelewów na własne konta z bliskim tak wtedy, jak i teraz terminem wyborów nie skojarzyły wcale — a przy urnach krzyżyki postawiły w złym okienku...

BON TURYSTYCZNY

Tu akurat widzę duże pole do popisu dla wszystkich komików, nie tylko polskiego pochodzenia. Bo tak: miał być tysiąc na głowę, z którego potem zrobiło się tylko pięćset. A nie, będzie tysiąc, ale to pod warunkiem, że w rodzinie jest dwoje dzieci — no tak, ale to przecież znów wypada jednak tylko po pięćset na głowę, a wliczając w przedsięwzięcie rodziców, którzy też prawo do urlopu mają i też odpocząć pragną — to może być nawet po 250 zł per capita, a zatem w Polsce odpada morze, jeziora, a już z całą pewnością odpada Zakopane... Gorzej, że dzień po II turze wyborów prezydenckich zwycięzca i jego zaplecze polityczne zgodnie oznajmili, że bon turystyczny seniorom — niestety, nie zostanie przyznany. Sorry, taki mamy budżet, o którym można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że jest z gumy.

BONIFIKATA DO PRĄDU

Ten temat też polecam wszystkim parodystom i kabareciarzom... Najpierw prąd miał bowiem nie podrożeć wcale. Potem prąd podrożeć musiał, bo takie są wymogi rynku energetycznego — ale polscy obywatele mieli spać spokojnie i przy zapalonym świetle, rząd bowiem szykował bonifikaty. Potem już bonifikaty miały należeć się tylko do pewnego pułapu dochodu w gospodarstwie — wciąż miałam nadzieję, bo tego pułapu nie miałam szansy przekroczyć. Po czym znów chyba w ramach powyborczych porządków, dobiegła mnie hiobowa wiadomość, że bonifikat nie będzie. Ani do limitu, ani powyżej, ani teraz, ani nigdy. Nie będzie i już dla nikogo wprawdzie — ale to marna pociecha...

OCZKO WODNE

Nawet — kurza jego twarz! — na oczko wodne szans nie mam, bo nie posiadam domku jednorodzinnego, mój blok mieszkalny liczy sobie 236 mieszkań i gdyby tak każdy lokal oczka sobie zażyczył, to powstałoby całkiem niezłe bajoro, a dodatkowo mieszkam na terenie starych i zabytkowych koszar, które same z siebie cierpią z powodu szarpiącego je nadmiaru wilgoci. Nie, oczka mieć nie będę...

WYŻSZE PODATKI

A, to mam jak w banku... No bo przecież jak wszyscy, to wszyscy, ja też. No bo przecież tych 500+, wyprawek, bonów, bonifikat i czego tam jeszcze — krasnoludki nie nastarczą. Ktoś musi na nie zapracować. Kto? Najlepiej osoba w sile wieku, wykształcona, na całkiem niezłym stanowisku, stosunkowo rzadko korzystająca ze zwolnień lekarskich...

Czyli wypisz-wymaluj — ja! Może i dla rządzących i dla ich hojnych transferów socjalnych niewidzialna — ale z drugiej strony bardzo pożądany element pracujący... A poza tym transfery to tak naprawdę żadne transfery — tylko programy cywilizacyjne, które przywracają godność polskim rodzinom i wpływają także na rozwój polskiej gospodarki. No to byle do tej cywilizacji — gdzieś, dla kogoś, w jakimś miejscu na Ziemi muszę być przecież na tyle potrzebna, że od czasu do czasu warto mnie będzie za to docenić...!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 5661d87bc1

TROCHĘ POD PRĄD PAN POSTĄPIŁ

ZMARŁ ANDRZEJ STRZELECKI. POPULARNY AKTOR MIAŁ 68 LAT. ODSZEDŁ 17 LIPCA NAD RANEM. ZDIAGNOZOWANO U NIEGO NIEOPERACYJNY NOWOTWÓR PŁUC I OSKRZELI. PRZYPOMINAMY ROZMOWĘ MATEUSZA PRZYBOROWSKIEGO Z ANDRZEJEM STRZELECKIM, KTÓRA UKAZAŁA SIĘ 14 STYCZNIA 2017 ROKU.

— Dzisiejsza sytuacja polityczna w kraju bardzo podzieliła aktorów. To trochę przerażające.

— Wszyscy jesteśmy podzieleni, nie tylko aktorzy.

— Mamy kulturę w kryzysie?

— Proszę pana, kultura jest od tego, by była w wiecznym kryzysie. Nie pamiętam takiego momentu w moim życiu, żeby ktoś powiedział, że nie mamy kryzysu kulturalnego. Nawet okresie największego rozkwitu teatru polskiego też było lekko kryzysowo. Mówię trochę przewrotnie, ale zmierzam do tego, że mamy większe kryzysy.

Przede wszystkim mamy kryzys wartości, pogubiliśmy gdzieś punkty odniesienia i to nas, jako społeczeństwo, zatomizowało. Myśmy się rozpadli. Dodatkowo doszedł piekielny, ale fantastyczny internet, który daje ludziom poczucie uczestniczenia w czymś. Jednak tak naprawdę ludzie są tylko obserwatorami na ekranie, a myślą, że w czymś uczestniczą. To jest gówno prawda.

— Jest szansa, żebyśmy się na nowo scalili?

— Żadnej.

— To jak żyć w takim społeczeństwie?

— Żyjemy w coraz węższych kręgach. Nie mam na ten temat jakichś szczególnych recept, nie mam też złudzeń, że cokolwiek w tej sprawie jakoś się gigantycznie odmieni. Ostatnie momenty wspólnotowego działania mieliśmy w okresie solidarnościowym i od tego czasu sukcesywnie mamy linię pochyłą w dół, a współczynnik tarcia w jednym momencie jest mniejszy, w innym większy.

— Kiedy był pan rektorem Akademii Teatralnej, był pan w komitecie poparcia Bronisława Komorowskiego przed wyborami prezydenckimi w 2010 i w 2015 roku. Po ostatnich wyborach prezydenckich mógł pana spotkać taki sam los jak poprzedniego dyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu.

— Poparłem kandydaturę Bronisława Komorowskiego z pełnym przekonaniem, że jest to z mojego punktu widzenia wybór słuszny. I dzisiaj też nie mam żadnych wątpliwości, tak samo bym postąpił. Nie wynika to tylko z tego, że znam byłego prezydenta osobiście. Chodzi o filozofię i styl rządzenia, może też trochę o konformizm.

— To znaczy?

— Moja wiedza na ten temat daje mi poczucie bezpieczeństwa i wolę wiedzę od niewiedzy. W ten sam wieczór, kiedy Bronisław Komorowski przegrał wybory, zadzwoniłem do niego i zaprosiłem na wygłoszenie wykładu inauguracyjnego w Akademii Teatralnej. Zgodził się, a ja wiedziałem, że kiedy będzie wygłaszał wykład, nie będzie już prezydentem.

— Trochę pod prąd pan postąpił.

— Na całym świecie, w dowolnej uczelni występ z wykładem byłego lub obecnego prezydenta jest aktem nobilitującym tę uczelnię. Bezdyskusyjnie. W naszej szkole wystąpienie mieli już Aleksander Kwaśniewski i Donald Tusk. Nigdy nie udało mi się zgrać terminu z Adamem Michnikiem. Słuchaczami takiego wykładu są młodzi ludzie, a były prezydent z całą pewnością ma więcej do powiedzenia niż cały szereg innych osób, to po pierwsze. Po drugie, Kwaśniewski i Komorowski mówili rzeczy bardzo interesujące.

— Na pewno wkurzył pan tym zaproszeniem obecnego prezydenta. W końcu to Akademia Teatralna z tradycjami, do tego w stolicy kraju.

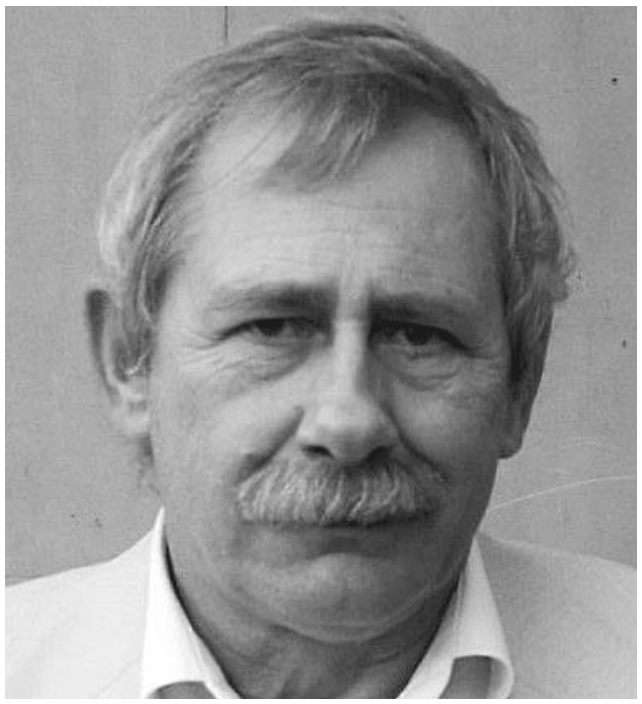

Fot. Ja Fryta/ Wikipedia

— W ogóle się nad tym nie zastanawiałem. Premier czy prezydent mojego kraju, który ma czas, żeby porozmawiać z młodzieżą, jest okej. Dla takiego pokolenia, które nie ma w sobie naturalnego genu społecznego i politycznego, raz na jakiś czas spotkanie z tym, co jest polityką, nie jest rzeczą naganną. Od czasu do czasu takie spotkanie powinno mieć miejsce.

— Policzki rozbolały mnie ze śmiechu już po przeczytaniu pięciu stron „Człowieka z parawanem", pana ostatniej książki.

— Strasznie mi miło. Pisałem ją dość krótko, bo nieco ponad miesiąc. Ale żeby czemuś poświęcić krótki czas, trzeba najpierw kilka ładnych lat przeżyć. W taki, a nie inny sposób i w takich, a nie innych okolicznościach. Wspomnień jest dużo, bo długo żyję (śmiech). I nie powtórzyłem ani jednego wydarzenia z mojej poprzedniej książki („Człowiek w jednej rękawiczce" — red.).

— Dowiadujemy się z książki, że do szkoły teatralnej zdawał pan z ciekawości, a cały egzamin mógłby być scenariuszem do skeczu kabaretowego. Co powiedział pan mamie, kiedy wrócił do domu?

— Że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi.

— I po tylu latach nic się nie zmieniło?

— Nic. Wszystkie rzeczy, które mnie w życiu spotkały, zaczęły się od tej szkoły.

— Dzisiaj większości telewidzom jest pan znany z serialu „Klan", gdzie wciela się pan w postać Tadeusza Koziełło. Ta serialowa łatka mocno została do pana przypięta?

— Aż tak bardzo się tym nie przejmuję, nawet jeśli została do mnie przypięta. Nie mam poczucia, że to mnie strasznie napiętnuje. Mogę robić w życiu wiele różnych rzeczy i z całą pewnością aktorstwo nie jest tą pierwszą.

— Gra pan też w golfa. W „Klanie" Koziełło ze swoim przyjacielem Pawłem Lubiczem (w tej roli Tomasz Stockinger — red.) również uprawiają ten sport.

— To był mój warunek. Zaproponowano mi udział w serialu, miałem być kontrapunktem dla Stockingera, facetem z jakimś odjechanym hobby. Powiedziałem, że się zgodzę, jeśli tym hobby będzie golf, bo uznałem, że to dobry moment, by go rozpropagować. Ten sport, w kosztach, jest porównywany z narciarstwem. Tylko że narciarstwo może pan w Polsce uprawiać przez kwartał, a w golfa grać przez trzy kwartały.

— Wiele razy gościł pan w legendarnym Lee Strasberg Theatre and Film Institute w Nowym Jorku i West Hollywood. Absolwentem tej szkoły są m.in. Al Pacino, Julia Roberts i Alec Baldwin. To dzięki takim aktorom Amerykanie mają najlepsze filmy, czy jeszcze z innego powodu?

— Na pewno ci aktorzy to poważny kapitał ludzki. Stany Zjednoczone to gigantyczny kraj, złożony z wielu narodowości i każdy w tę kulturę amerykańską wnosi swój ślad. Dlatego to bogactwo jest tak wielkie. Reżyserzy, jak Francis Ford Coppola czy Martin Scorsese, nie mają korzeni amerykańskich. Stany Zjednoczone mają najwięcej pieniędzy i importują najlepszych ludzi, w tej grupie mamy też licznych Polaków. To cała wręcz kolonia operatorów i scenografów.

— W książce wspomina pan też Paolo Conte, który w Polsce jest postacią mało znaną. Reżyserował pan jego jedyny koncert w naszym kraju.

— W Teatrze Polskim przy okazji OPPA, festiwalu piosenki autorskiej. To było kilka lat temu, ale nie pamiętam dokładnie roku. Przepraszam.

— To było dla pana duże przeżycie? Na koncertach Conte we Włoszech, w Szwajcarii i Francji szaleją tłumy fanów.

— Poznałem go już wcześniej i rozmawiałem z nim wcześniej. A przeżywałem to w ten sposób, że ściągnąłem na jego występ masę znajomych, muzyków i kompozytorów, którzy znali Conte pobieżnie. Chciałem, żeby koniecznie zobaczyli go na żywo.

— Koncertów reżyserował pan więcej, np. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, czy Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

— Ale to też nie jest mój główny zawód (śmiech).

— A co?

— Reżyseria!

— No tak, ma pan na koncie ponad sto przedstawień w teatrze.

— I większość muzycznych.

— Strasznie późno kończy pan zajęcia ze studentami! (Rozmawialiśmy po ich zakończeniu w czwartek o godz. 21.30 — red.).

— To w ogóle nie jest późno.

— ?!

— Kiedy ja studiowałem, to wychodziłem ze szkoły nie wcześniej jak o północy. Dzisiaj, niestety, jest wiele niepomiernych rzeczy, które odciągają studentów od murów szkoły. Gdzieś biegają, mają swoje inne aktywności. A my siedzieliśmy w szkole do nocy. Trochę rozmawialiśmy, trochę śpiewaliśmy, trochę graliśmy w karty.

— Smutno panu, że pana studenci tak szybko wyfruwają z budynku akademii?

— Jeżeli oni sami z siebie nie mają takich potrzeb czy nawyków, to ja ich nie odmienię. Czy mi smutno? Najbardziej jest mi smutno, że nie jestem w ich wieku!

— Właśnie mi się przypomniała pańska historia z reklamą kleju do protez zębowych. Tak serio: myślał pan, żeby skorzystać z propozycji udziału w tej reklamie?

— Jeśli ta kobieta zadzwoniłaby do mnie drugi raz, to bym się poważnie zastanowił (w książce Strzelecki pisze, że poprosił przedstawicielkę producentów reklamy, by zadzwoniła następnego dnia, a on jej wtedy da ostateczną odpowiedź — red.). W końcu chodziło o gigantyczną kasę.

— Sto tysięcy złotych.

— Jako rektor nie bardzo wypadało mi wziąć w niej udziału. I to nie w tej konkretnej reklamie, ale reklamie w ogóle. Profesorowie bez funkcji kierowniczej dyskontują w reklamie swoje życie zawodowe. Z rektorem jest trochę inaczej i pewnie miałbym z tym problem, ale...

Gdyby stawkę podwojono, to przeznaczyłbym połowę na szkołę i nie byłoby źle.

— Nadal kolekcjonuje pan pantofelki z porcelany?

— Już przestałem, ponieważ nie mieszczą mi się na regale. A nie jestem głupi, żeby kupować drugi regał, bo po cholerę mi on.

ANDRZEJ STRZELECKI
urodził się w 1952 w Warszawie. Zmarł 17 lipca 2020 r. Absolwent Wydziałów Aktorskiego (1974) i Reżyserskiego (1980) PWST w Warszawie. Profesor sztuk teatralnych, rektor warszawskiej Akademii Teatralnej (2008–2016), gracz i działacz golfowy.

Źródło: Filmpolski.pl

eprasa.pl 5661d87bc1

NEUROLOGIA ZAMIAST REHABILITACJI

ROZMOWA Ze szpitala powiatowego w Bartoszycach od 1 sierpnia znika oddział rehabilitacji dziecięcej i terapii matki. Zostanie przeniesiony do Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie. Tam teraz będą się leczyć mali pacjenci.

O zmianach, jakie czekają szpital, personel medyczny i rodziców, rozmawiamy ze Sławomirem Wójcikiem, dyrektorem Szpitala Powiatowego im. Jana Pawła II w Bartoszycach.

— Informowaliśmy już, że szpital sam będzie przyrządzał posiłki oraz sprzątał. Zmian jest jednak więcej.

— Żywienie i sprzątanie to tylko czubek góry lodowej. Na skutek rozmów z NFZ i Wojewódzkim Szpitalem Dziecięcym w Olsztynie, od 1 sierpnia działalność oddziału wczesnego usprawniania dzieci i terapii matki przeniesiemy do Olsztyna. Oznacza to, że dzieci w wieku od 0 do 3 lat będą rehabilitowane w tamtejszym szpitalu.

— Z czym to się będzie wiązało?

— Usługa ta nie wygasa, tylko będzie przeniesiona do innej lokalizacji, więc wszyscy pacjenci będą mieli gdzie się usprawniać. Całemu personelowi oddziału gwarantujemy dalsze zatrudnienie. Pracę mają zagwarantowaną pielęgniarki, lekarze oraz fizjoterapeuci. Nie wszyscy z tej ostatniej grupy chcą ją podjąć na innych oddziałach. Rozumiem, że jeśli przez lata przyzwyczaili się do dzieci, to chcą nadal z nimi pracować. Myślę, że szpital dziecięcy jest zdecydowanie lepiej predestynowany do świadczenia tej usługi niż szpital powiatowy. Trochę żal, bo byliśmy pierwszym szpitalem z takim oddziałem w Polsce, więc tradycja i sentymenty grały tutaj trochę rolę, ale myślę, że zmiana będzie z korzyścią dla naszego szpitala, ale przede wszystkim dla małych pacjentów.

— Czy w związku z przeniesieniem oddziału pojawiły się jakieś protesty ze strony załogi lub rodziców pacjentów?

— Do mnie nie trafił żaden, poza wpisami internetowymi, o których pan mnie poinformował. Na temat jego treści mogę powiedzieć tyle, że szpital nie jest z gumy, a konieczne było wygospodarowanie lokalizacji dla oddziału neurologicznego. Wahaliśmy się długo. Też uważam, że szpital to nie jest fabryka śrubek i jesteśmy głównie po to, aby pomagać ludziom i ich leczyć. Musimy jednak patrzeć na priorytety, na to co w tym momencie jest korzystniejsze dla pacjentów i dla szpitala. Olsztyn jest zdecydowanie lepiej skomunikowany ze światem niż Bartoszyce. Bardzo duża część naszych pacjentów z oddziału rehabilitacji dzieci to są pacjenci przyjezdni. Pacjentów z rejonu Bartoszyc jest zdecydowanie mniej. My jesteśmy szpitalem powiatowym, głównie przeznaczonym do zaspokojenia usług podstawowych, najbardziej potrzebnych na terenie naszego powiatu i ewentualnie powiatów ościennych. W województwie ta usługa nie jest likwidowana. Zmiana jest

Fot. Grzegorz Kwakszys

Od 1 sierpnia działalność oddziału wczesnego usprawniania dzieci i terapii matki z Bartoszyc zostanie przeniesiona do Olsztyna

uzgodniona, działamy w porozumieniu zarówno z Narodowym Funduszem Zdrowia, jak i dyrektor szpitala dziecięcego w Olsztynie. Ten oddział jest już tam organizowany i od 1 sierpnia zacznie swoją działalność. Dzieci, które są zapisane do nas, przekierowujemy tam.

— Wpis internetowy, o którym mówimy, zawiera stwierdzenie, że w szpitalu dziecięcym nie ma łóżek dla matek.

— Ciekawe skąd autorka tego wpisu o tym wie? Ten oddział jest tam dopiero organizowany, a przypomnę, że jest to oddział wczesnej rehabilitacji dzieci i terapii matki. Z samego założenia matki uczestniczą w procesie rehabilitacji małych pacjentów.

— Przeniesienie oddziału rehabilitacji dziecięcej do Olsztyna to niejedyna zmiana w funkcjonowaniu bartoszyckiego szpitala. Jakie jeszcze nastąpią?

— Od przyszłego roku otwieramy oddział neurologiczny z oddziałem udarowym. Będzie on w miejscu obecnego oddziału dziecięcego. Oddział rehabilitacji neurologicznej dla dorosłych zostanie natomiast przeniesiony w miejsce oddziału rehabilitacji dziecięcej, tego, który będzie działał w szpitalu dziecięcym w Olsztynie. Na tym samym piętrze uzyskamy w ten sposób kompleksowość działań neurologicznych. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku uruchomimy pracownię rezonansu magnetycznego. Będziemy więc świadczyć kompleksowe usługi w zakresie diagnostyki, leczenia na oddziale neurologicznym oraz rehabilitacji neurologicznej (oddział i poradnia). Taką kompleksowość można sobie tylko wymarzyć. To jest bardzo dobre rozwiązanie dla pacjentów, ale i dla nas stanowi dosyć łakomy kąsek, ponieważ usługa jest dobrze wyceniona przez NFZ. W miejsce obecnej rehabilitacji neurologicznej przeniesiemy oddział dziecięcy. To duże zmiany, które przyniosą korzyści organizacyjne i finansowe. Zniknie też biała plama na północy województwa, jeśli chodzi o leczenie neurologiczne. Ten, kto się przewinął przez SOR i miał problem na przykład z leczeniem udaru lub innych chorób neurologicznych wie, jak trudno takiego pacjenta gdzieś odesłać, ponieważ oddziałów neurologicznych jest bardzo mało i łóżka w nich są prawie zawsze pozajmowane. NFZ chce powstania oddziału neurologii i zabezpieczył nam środki na jego funkcjonowanie. To nie jest tylko mój wymysł, a strategia zdrowotna dotycząca województwa. Często brakowało nam czegoś, co nazywamy polityką zdrowotną w województwie, a to jest przykład, który pokazuje dobry kierunek. Jeszcze raz powtórzę: ktoś, kto ma problem neurologiczny, doskonale wie, jak trudno dostać się do neurologa, a tutaj powstanie duży oddział, który na pewno zaspokoi potrzeby co najmniej naszych mieszkańców, ale myślę, że rozszerzymy tę działalność również poza powiat.

ANDRZEJ GRABOWSKI

CO Z ŁÓŻKAMI?

Barbara Chwała, zastępca dyrektora ds. lecznictwa Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie

— W naszym szpitalu, na każdym z oddziałów, rodzice mają prawo do przebywania z dziećmi całodobowo i dysponujemy miejscami noclegowymi dla rodziców. Jedyne ograniczenie aktualnie panujące, to ograniczenie odwiedzin w szpitalu w związku z epidemią koronawirusa.

REKLAMA

15720otbr-b-M

BURMISTRZ MIŁAKOWA

informuje

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Miłakowie przy ul. Olsztyńskiej 16, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej https://milakowo.eu został umieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 20.07.2020 r. do dnia 10.08.2020 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

240620opb1-A -P

komunikat

Wójt Gminy Elbląg

uprzejmie informuje, iż został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Elbląg oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, stanowiących własność Gminy Elbląg. Wykaz będzie wywieszony od 20.07.2020 r. do 10.08.2020 r.

35720see1-A-G

Naczelnik Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie

na podstawie art. 105 § 1 pkt 4 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji zaprasza do udziału w przetargu ofertowym niżej wymienionej ruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa.

Lp.	Numer L	Nazwa towaru	Wartość szacunkowa w złotych	Minimalna cena nabycia w złotych
1.	109544	AUTOBUS NEOPLAN, model N212, wersja SHD, rok prod. 1994, VIN WAG202122RPD21535, pojemność silnika 10964 ccm, diesel	26200,00	19650,00

Warunkiem dojścia przetargu do skutku jest wpłynięcie przynajmniej 2 ofert zakupu na jeden pojazd. Warunkiem uczestniczenia w przetargu ofert jest złożenie wadium w wysokości 10% wartości szacunkowej autobusu. Wadium należy wpłacić do dnia 27.07.2020 r. na rachunek Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie, nr rachunku: 25 1010 1397 0033 0413 9120 0000. W tytule wpłaty należy wskazać: **„Wadium, L/109544"**. Wadium w przypadku wyboru oferty zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, w pozostałych przypadkach zostanie niezwłocznie zwrócone wpłacającemu. Autobus można oglądać w dniu 23.07.2020 r. w godz. 10:00-12:00 na parkingu PUH E. Jasiak w Bartoszycach, ul. Bema 40B. Można zapoznać się również z operatem szacunkowym autobusu w W-MUC-S w Olsztynie przy ul. Składowej 5, pokój 104. **Oferty nabycia należy składać osobiście lub listownie do dnia 27.07.2020 r.** (decyduje data wpływu) do siedziby Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie, ul. Składowa 5, w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **„Oferta zakupu autobusu, L/109544".**

Oferta powinna zawierać:

– dane oferenta, tj. imię i nazwisko lub pełną nazwę w przypadku firmy (pieczątka firmowa)
– adres zamieszkania lub siedziby firmy
– numer telefonu, adres e-mail
– PESEL lub w przypadku firmy NIP
– oferowaną cenę zakupu towaru
– oferta musi być podpisana przez oferenta.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.07.2020r. o godz. 10.00 w WMUCS w Olsztynie, ul. Składowa 5, pok. 104.

Wybrana zostanie oferta z najwyższą zaproponowaną ceną. Sprzedaż autobusu udokumentowana będzie rachunkiem.

O wyborze i warunkach zapłaty oraz odbioru towaru oferent zostanie powiadomiony oddzielnym pismem.

Informacje na temat autobusu można uzyskać pod numerem telefonu 89 538 74 89 lub 89 538 74 57.

93620otbr-A-G

REKLAMA

licytacja

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Iławie, działając na podstawie art. 105 § 1 ustawy z dnia 17.06. 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. z 2019 r. poz. 1438 t.j.), podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **23.07.2020 r. o godz. 10.30** na parkingu strzeżonym w firmie Moto Rot w Iławie, przy ul. Kościuszki 5, odbędzie się **II licytacja** niżej wymienionej ruchomości stanowiącej własność Tomasza Cybulskiego, zamieszkałego w Iławie, przy ul. Kopernika 3c/18

Lp.	Nazwa	Wartość szacunkowa	Cena wywołania
1.	**SAMOCHÓD OSOBOWY – OPEL VECTRA, nr. rej. NIL 47232, nr nadwozia WOLOZCF3571082914, diesel – pojemność 1910 ccm, rok prod. 2007**	8300,00 zł	4150,00 zł

Zajętą ruchomość można oglądać w dniu **23.07.2020 r. w godz. 8.30-9.30** na parkingu strzeżonym w Iławie, przy ul. Kościuszki 5, w obecności pracownika Urzędu Skarbowego w Iławie. Z operatem szacunkowym sprzedawanej ruchomości można zapoznać się w siedzibie Urzędu Skarbowego w Iławie, ul. Wojska Polskiego 26, pokój 15 – proszę o wcześniejszy kontakt telefoniczny (89-6491427).

Cena wywołania w II licytacji wynosi 50% ceny oszacowania ruchomości. Jeżeli wartość szacunkowa przedmiotu zajęcia przekracza kwotę 4500,00 zł, warunkiem przystąpienia do licytacji jest wniesienie do organu egzekucyjnego wadium w wysokości 1/10 kwoty oszacowania, którą będzie można wpłacać do rąk poborcy skarbowego w dniu licytacji do godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Skarbowego w Iławie. Wadium można również wpłacić na rachunek bankowy sum depozytowych Urzędu Skarbowego w Iławie – NBP O Olsztyn, 89 1010 1397 0081 7813 9120 0000 (warunek wniesienia wadium będzie spełniony, jeżeli środki pieniężne zostaną zaksięgowane na ww. rachunku bankowym do dnia 22.07.2020 r. W tytule przelewu należy wskazać: Wadium – II licytacja ruchomości, Tomasz Cybulski, opel vectra).

Organ egzekucyjny informuje, że licytację uważa się za niedoszłą do skutku, jeżeli nie weźmie w niej udziału przynajmniej dwóch uczestników, jak również gdy żaden z uczestników nie zaoferuje nawet ceny wywołania. W licytacji nie mogą uczestniczyć pracownicy organu egzekucyjnego prowadzącego licytację, ich małżonkowie i dzieci, jak również ostatni właściciel ruchomości.

Prawo własności zajętej ruchomości będącej przedmiotem licytacji nabywa osoba, która z zachowaniem przepisów o przeprowadzaniu licytacji zaoferuje najwyższą cenę, uzyska przybicie i zapłacił cenę w terminie. Nabywca ruchomości zobowiązany jest natychmiast po udzieleniu mu przybicia uiścić przynajmniej cenę wywołania lub przedłożyć poborcy skarbowemu czek potwierdzony, wystawiony na organ egzekucyjny na kwotę wynoszącą co najmniej cenę wywołania ruchomości. Jeżeli nabywca ruchomości tej ceny nie uiści lub nie przedłoży czeku potwierdzonego, traci prawo wynikłe z przybicia i nie może uczestniczyć w dalszej licytacji. W przypadku, o którym mowa wyżej, poborca skarbowy wznawia niezwłocznie licytację tej samej ruchomości, rozpoczynając ją od ceny wywołania. Różnicę między ceną nabycia a kwotą, na którą wystawiony został czek potwierdzony lub wpłaconą po udzieleniu przybicia, nabywca ma obowiązek uregulować, pod rygorem utraty prawa wynikającego z przybicia, do godziny 12.00 następnego dnia. Nabywca, który w tym terminie nie zapłaci reszty ceny, traci prawo wynikłe z przybicia i prawo do zwrotu kwoty uregulowanej w czasie licytacji gotówką lub czekiem potwierdzonym. Osoby, które utracą prawo wynikłe z przybicia, tracą prawo do zwrotu kwoty wpłaconej tytułem wadium.

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Iławie zastrzega sobie prawo do odwołania licytacji w części lub całości bez podania przyczyny, a także nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady pojazdu, uszkodzenia części, wady montażu oraz odmowę zarejestrowania sprzedanego pojazdu przez organ rejestrujący. Sprzedawana ruchomość nie podlega reklamacji z tytułu rękojmi. Załadunek i odbiór ruchomości odbywa się z miejsca jego przechowywania środkami nabywcy i na jego koszt.

93020otbr-A-G

eprasa.pl 5661d87bc1

NIE DAJ SIĘ LEŚNYM KRWIOPIJCOM

ZDROWIE Najczęstszą chorobą przenoszoną przez kleszcze, które żerują latem, jest borelioza. Liczba zakażeń rośnie od lat. Na Warmii i Mazurach najwięcej przypadków odnotowuje się w Olsztynie, Ostródzie, Szczytnie oraz we wschodnich powiatach.

W 2019 roku w Polsce zachorowało 20 614 osób. Jedną z nich był pan Maciej, mieszkaniec Lidzbarka Warmińskiego.

NIE PAMIĘTAŁEM, BY COKOLWIEK MNIE UGRYZŁO

— Podczas porannego golenia zauważyłem nietypowe zaczerwienienie na prawym ramieniu — wspomina. — Miało kształt tarczy strzeleckiej. W środku owalna plamka otoczona bladym okręgiem. Wokół plamki i okręgu czerwona, rozlewająca się na całe ramię, obręcz. Zrobiłem zdjęcie telefonem i wysłałem koleżance, która jest lekarką.

Odpowiedź przyszła błyskawicznie.

— Koleżanka poinformowała, że mam boreliozę. Byłem zaskoczony. Nie pamiętam, by cokolwiek mnie ugryzło. Widocznie nie zauważyłem.

Maciej miał szczęście w nieszczęściu. Rumień wędrujący jest bardzo specyficznym objawem. Daje stuprocentową pewność, że złapaliśmy właśnie tę chorobę.

— Nie musiałem robić żadnych badań i natychmiast podjąłem leczenie. Jeszcze tego samego dnia dostałem receptę na antybiotyk. Kuracja trwała miesiąc i przebiegała spokojnie. Nie odczuwałem żadnych dolegliwości. Po trzech dniach rumień ustąpił. Nic mnie nie bolało, czułem się całkiem dobrze.

We wczesnym stadium borelioza łatwo poddaje się terapii. Charakterystyczne symptomy nie występują w każdym przypadku. Rumień wędrujący pojawia się jedynie u części zakażonych. Zaś początkowa faza choroby może przebiegać bezobjawowo.

TERAZ NAŁOGOWO DBAM O ZDROWIE

Andrzej był zapalonym grzybiarzem. Na zbiory jeździł do podolsztyńskich lasów. Jedna z wypraw okazała się pechowa.

— Złapałem dwa kleszcze. Jeden wbił się pod kolanem, drugi przy kostce. Natychmiast je usunąłem. Rany zdezynfekowałem spirytusem salicylowym.

O nieprzyjemnym epizodzie nasz rozmówca szybko zapomniał.

Fot. pixabay.com

W lesie należy poruszać się środkiem ścieżki, omijać przydrożne trawy i krzaki

— Nie wyskoczył żaden rumień, nie miałem objawów grypopodobnych. Minął tydzień, potem trzy, nic mi nie dolegało. Spodziewałem się, że wyjdę cało z tej opresji.

Problemy zaczęły kilka miesięcy później.

— W lutym 2017 roku dopadło mnie przeziębienie. Oprócz typowych dolegliwości, takich jak katar i gorączka, dokuczały mi bóle w stawach, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Do tego doszły problemy ze snem i ciągłe zmęczenie. Symptomy skojarzyłem z ugryzieniem kleszcza. Zaniepokojony zgłosiłem się do przychodni. Opisałem dokładnie wszystkie dolegliwości. Jednak lekarka stwierdziła, że to na pewno nie borelioza. Przypisała maść przeciwbólową i kazała przyjść, gdybym się gorzej poczuł.

Andrzej czekać nie chciał.

— Udałem się do prywatnej poradni. Lekarz zlecił szereg testów. Okazało się, że z dużym prawdopodobieństwem cierpię właśnie na boreliozę. Przy okazji wykryto u mnie wypuklinę w kręgosłupie, o której wcześniej nie wiedziałem.

Zaczęła się walka o zdrowie.

— Przeszedłem długą i kosztowną terapię. Podczas przyjmowania antybiotyku wystąpiła reakcja uboczna. Dostałem zapalenia języka. Preparat musiałem zmienić, jednak dalej czułem się osłabiony. Cierpiałem na migreny, bezsenność. Brałem częste zwolnienia lekarskie, do pracy jeździłem taksówką. Transportu publicznego unikałem ze względu na niską odporność — tłumaczy.

Dzięki determinacji i profesjonalnej pomocy Andrzej pokonał chorobę.

— Ale strach pozostał — przyznaje. — Zawsze jest zagrożenie, że kilka tych bakterii przetrwa w organizmie i zaatakuje ponownie. Stąd też nałogowo dbam o zdrowie. Wzmacniam układ odpornościowy, uważam na to, co jem, regularnie uprawiam sport. Na grzyby już nie chodzę. No chyba, że do pobliskiego marketu — żartuje.

PAMIĘTAJ O KILKU ZASADACH

Zbyt późno wykryta borelioza, bądź niewłaściwie leczona, może prowadzić do rozwoju postaci przewlekłej. Ze względu na niespecyficzne objawy trudno ją rozpoznać, a jeszcze trudniej zwalczyć. Towarzyszą jej m.in. poważne dolegliwości stawowo-mięśniowe, zaburzenia wzroku (podwójne widzenie, nadwrażliwość na światło), słuchu (bóle, dzwonienie w uszach), zanikowe zapalenie skóry. Sytuacje, gdy u jednego pacjenta występują wszystkie objawy, nie występują często. Zwykle choroba atakuje jeden z układów.

Około 15 proc. zakażonych zapada na neuroboreliozę. To najcięższa postać choroby. Powoduje zaburzenia czucia, niedowłady, porażenie nerwu twarzowego, problemy z mową i pisaniem, zaburzenia pamięci i funkcji poznawczych, zmiany charakteru oraz zaburzenia psychiczne.

Pamiętajmy. Trudne przypadki boreliozy da się skutecznie leczyć przy pomocy odpowiednich medykamentów. Zalicza się do nich antybiotyki i preparaty ziołowe — ich łączenie daje najlepsze efekty. Jeśli doszło do uszkodzenia stawów lub nerwów, konieczna będzie rehabilitacja.

Borelioza to niejedyna choroba przenoszona przez kleszcze. Oprócz krętek borrelii burgdorferi pajęczaki te przenoszą bartonellozę, babeszjozę, czy anaplazmozę. Najgroźniejszą infekcją jaką możemy złapać od tych pasożytów jest kleszczowe zapalenie mózgu (KZM). Ta choroba grozi kalectwem, a nawet śmiercią! Nie ma na nią lekarstwa, stosuje się leczenie objawowe. Na szczęście zakażenia zdarzają się rzadko. W Polsce w roku 2019 roku zarejestrowano 265 przypadków. Ponadto przeciw KZM można się zaszczepić.

By uniknąć tych chorób, pamiętajmy o kilku zasadach. Unikajmy terenów, gdzie jest dużo kleszczy. Pasożyty te lubią zaciemnione i wilgotne miejsca. Chętnie gnieżdżą się w wysokich trawach, chwastach i gęstych krzakach oraz na styku lasów iglastych i liściastych. Boją się bezpośredniej ekspozycji na słońce. Jeśli już decydujemy się na taki wypad, zadbajmy o odpowiedni strój. Zakryte buty, długie spodnie, bluza z rękawem, czapka na głowie. Zaleca się jasne kolory – na takim ubraniu łatwiej wykryć intruza. Konieczne będą również środki odstraszające owady i inne szkodniki. Na kleszcze skutecznie działają preparaty zawierające dietylotoluamid (DEET). Substancję rozpyla się na ubranie i odsłoniętą skórę z wyjątkiem twarzy.

Na spacer do lasu lepiej wybrać się w drugiej połowie dnia: wtedy kleszcze są mniej aktywne. Należy poruszać się środkiem ścieżki, omijać przydrożne trawy i krzaki. Zrywać kwiaty i zioła lepiej na środku polany, nie zaś na jej obrzeżach. Nigdy nie należy siadać na zawalonych pniach drzew. To miejsce przebywania nimf — młodocianych form kleszcza.

Żadna z wymienionych metod nie zagwarantuje pełnego bezpieczeństwa. Po powrocie do domu należy dokładnie obejrzeć całe ciało. Kleszcze najczęściej wybierają zgięcia dużych stawów, pachwiny, szyję, małżowinę uszną, głowę na granicy włosów, czyli miejsca, gdzie skóra jest cienka i delikatna. **ib**

WARTO WIEDZIEĆ:

* Kleszcze żyją nie tylko w lasach. Spotkamy je w miejskich parkach, ogródkach, a nawet na trawniku pod blokiem.

* Nie latają ani nie spadają z drzew. Wspinają się maksymalnie na 1,5 metra. Na tej wysokości mają większą szansę dopaść żywiciela.

* Jeśli zostaliśmy ukąszeni, nie panikujmy. Szacuje się, że boreliozę i KZM przenosi 10–15 proc. pajęczaków. Do zakażenia krętkami borelii zwykle dochodzi po 24 godzinach żerowania na skórze. Im wcześniej usuniemy pasożyta, tym więcej szans, że zostaniemy zdrowi.

* Wczepionego kleszcza nie przypalamy, nie smarujemy żadnymi specyfikami. Potraktowany w ten sposób, zwróci treści pokarmowe, zwiększając prawdopodobieństwo zakażenia. Pasożyta chwytamy (najlepiej pęsetą) jak najbliżej skóry. Następnie ciągniemy ku górze pewnym ruchem. Miejsce po ukąszeniu należy zdezynfekować i bacznie obserwować przez kilka tygodni.

* Ciepłe zimy to jedna z przyczyn wzrostu populacji kleszczy. Przy temperaturze powyżej 5 st. C. mogą zaatakować nawet w grudniu.

eprasa.pl 5661d87bc1

MOK OLSZTYN POLECA

20 lipca — godz. 21.30, Park Podzamcze, przy fontannie „Ryba z dzieckiem"

autor MOK Olsztyn

Kino Plenerowe: „Fantastyczna Kobieta" w reżyserii Sebastiána Lelio. Reżyser znów upomina się o kobietę z marginesu życia społecznego. Starzejącą się rozwódkę z „Glorii" zastąpiła młoda transseksualistka, wrażliwość twórcza pozostała ta sama. W kinie Chilijczyka jest coś z Almodóvara i trochę z Pabla Larraína, skądinąd producenta „Fantastycznej kobiety". Film Lelio w pewnym stopniu przypomina „Jackie" Larraína, inne przenikliwe studium kobiecej straty.

21 lipca — godz. 20, scena na Starym Mieście

OBO: Starówka Muzyczne Serce Olsztyna: Rycerzyki.

Starówka Muzyczne Serce Olsztyna to popularny cykl plenerowych, bezpłatnych koncertów organizowanych pośród staromiejskich kamienic. Stylistyczny rozmach i artystyczna energia gwarantowane! Życzliwa krytyka wpisuje ich twórczość w tradycję inteligentnego, zwiewnego popu, przywołując nazwy Fleetwood Mac, Stereolab, Kate Bush czy Cocteau Twins. Z toni tych odniesień wyłania się bajkowo-dziwaczny świat, lirycznie przedstawiony przez Gosię Zielińską w językach polskim, angielskim i nieznanym. Choć zespół swoją nazwę zapożyczył z „Ballady o smutnym rycerzyku" Ścianki, uwodzące słuchacza piosenki Rycerzyków nie dają za wiele powodów do smutku.

22 lipca — godz. 20, scena na Starym Mieście

OBO: Szanty Nad Łyną: In Taberna. To zespół składający się trzech dżentelmenów pochodzących ze Szczytna oraz Olsztyna. Ich repertuar obejmuje wokalno-instrumentalne utwory inspirowane szeroko pojętą tradycyjną muzyką celtycką oraz pieśni żeglarskie. Dzięki bogatemu instrumentarium twórczość zespołu oddaje pełen koloryt ww. gatunków muzycznych. Program koncertu, oprócz tradycyjnych melodii, zawiera różnorodne style wykonawcze, twórczość własną oraz elementy improwizacji. Zespół gra zarówno piękne, melancholijne melodie jak i skoczne, taneczne utwory.

DNI OLSZTYNA

24 lipca, godz. 17 i 20, amfiteatr w Olsztynie

Uwaga, będzie dodatkowy koncert o godz. 17. Jubileuszowy koncert „Piękno" na 35-lecie Zespołu Czerwony Tulipan. Wyjątkowy występ jednej z legend Krainy Łagodności przed własną publicznością.

Fot. archiwum organizatora

Czerwony Tulipan 24 lipca zaśpiewa dwa razy o godz. 17 i 20

25 lipca, godz. 12, Muzeum Nowoczesności

Szlakiem Olsztyńskich Browarów. Spacer z Muzeum Nowoczesności, nie tylko dla miłośników lokalnego piwowarstwa i tropicieli wszelkich śladów przeszłości! Wstęp wolny.

25 lipca, godz. 20, Amfiteatr

Enej/Brylanty&Bażanty. Rozśpiewamy Stare Miasto rockowo-folkową nutą! Tym razem Enej promuje swój najnowszy projekt „A skiela Wy?" oparty na melodiach ludowych, zebranych z terenów od Kaszub po Podhale i Ukrainę. Muzyczna energia najwyższej próby! Jako support zagrają Brylanty&Bażanty. Bilety: 20 zł.

26 lipca, godz. 18, Scena Staromiejska

Czyści jak Łza. Teatrzyk Piosenki Satyrycznej Czyści jak Łza, czyli niebanalny tekst, akustyczny sound i genialne poczucie humoru. Mądrze, a przystępnie. Ze smakiem, a przezabawnie. Wstęp wolny.

26 lipca, godz. 20, Amfiteatr

Andrzej Grabowski & Cedury. Wybitny aktor teatralny i filmowy z duetem producenckim Cedury w programie, w którym tradycja spotyka się z nowymi brzmieniami, pogodna satyra przeplata się z refleksyjną powagą, a dobrej piosence niezmiennie towarzyszy sensowny tekst. Bilety: 30 zł.

31 lipca, godz. 18

W ramach akcji kulturalnej „Ogród Rodziewiczówny" w piątek 31 lipca w pobliżu Spichlerza MOK na olsztyńskiej starówce odbędzie się koncert autorskiej muzyki ilustracyjnej Mateusza Cwalińskiego, pt: „Żywioły Muzyki".

Wystąpi instrumentalne trio w składzie: Mateusz Cwaliński - akordeon, Wojciech Wartas - skrzypce,

Adam Cudak - instrumenty perkusyjne.

24, 25, 26 lipca, godz. 11,

Warmińsko-Mazurska Filharmonia im. F. Nowowiejskiego w Olsztynie przygotowała cykl koncertów wakacyjnych „W krainie bajek", adresowany dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Koncerty realizowane są w grupach do 50 osób w sali kameralnej Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii. Spotkania mają kameralny charakter. Czas trwania koncertu 45 min.

Podczas koncertów dzieci poznają instrumenty i ich brzmienie, formy muzyczne, tańce, nazwiska wielkich kompozytorów, ich biografie i twórczość, a także muzykę wielu kultur. Koncerty połączone są z różnymi zadaniami i zabawami. Staramy się by spotkania z muzyką były dla dzieci źródłem radości, pozytywnych emocji, nie zapominając przy tym, że mają mieć one charakter edukacyjny.

Wystąpią muzycy związani z orkiestrą Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej:

Aleksander Miśnikiewicz – puzon, prowadzenie; Rafał Górczyński – akordeon; Grzegorz Dybała – tuba

Wojciech Haza – saksofon; Magdalena Tokajuk – prowadzenie.

Sprzedaż biletów na koncert tylko za pośrednictwem strony internetowej filharmonii.

Do 23 lipca

— Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza na wystawę malarstwa „Pomarańczowe drzewko" Małgorzaty Kadelskiej. Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33.

MRĄGOWO

24-26 lipca

39. Piknik Country & Folk, amfiteatr nad Czosem; wystąpią m.in. Kwiat Jabłoni, Babsztyl, Lonstar Band, IRA

IŁAWA

25 lipca — godz.19,

amfiteatr — koncert zespołów: Sztywny Pal Azji, Chłopcy z Placu Broni

26 lipca — godz.19,

amfiteatr — koncert Nicka Sinclaira

Fot. arch. GO

Mateusz Cwaliński zagra własne kompozycje

REKLAMA

stypendia pomostowe

Rozpoczęła się
XIX EDYCJA PROGRAMU STYPENDIÓW POMOSTOWYCH!

W roku akademickim 2020/2021 czekają na Was

STYPENDIA NA I ROK STUDIÓW

w wysokości 500 zł miesięcznie, które będą wypłacane przez 10 miesięcy.

Jeśli:

- mieszkasz na wsi lub w małej miejscowości
- masz dobre wyniki w nauce i chcesz studiować
- pochodzisz z niezamożnej rodziny

Zapoznaj się z zasadami oraz regulaminem i zgłoś się do Programu.
Wykorzystaj szansę! Więcej informacji na:
www.stypendia-pomostowe.pl

Rekrutacja będzie przebiegać on-line na www.stypendia-pomostowe.pl
Aplikacja do składania wniosków aktywna będzie od 12 sierpnia do 14 września 2020 r.

8820otba-A-G

eprasa.pl 5661d87bc1

Krzyżówka klasyczna z hasłem

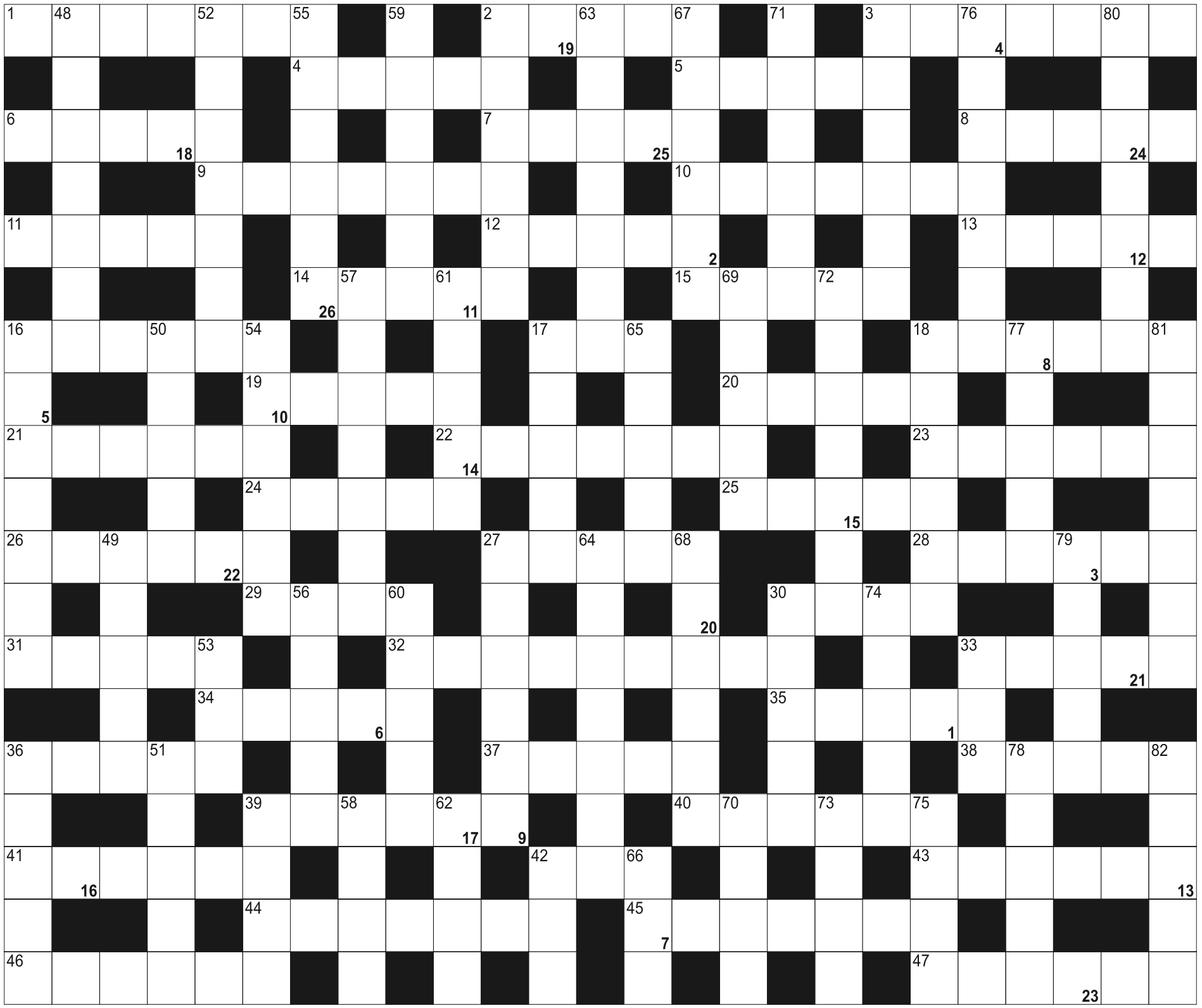

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15		16	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26																					

POZIOMO: 1) zielony teren strzyżony kosiarką; 2) część kończyny po amputacji; 3) stan USA z Atlantą; 4) trwałe włókno, manila; 5) twórca dzieła; 6) kolista rabata; 7) pocisk; 8) wyróżnia słonia; 9) sowa uszata; 10) włoskie miasto kanałów i gondoli; 11) ratunek; 12) tworzywo skóropodobne; 13) uroczyste wypędzanie owiec na górskie hale; 14) stadium rozwojowe owada; 15) osoba poch. japońskiego, urodzona w USA; 16) jeszcze nie sędzia; 17) metal Y; 18) ... i Hercegowina; 19) Nałkowska, pisarka; 20) opera Rachmaninowa, libretto oparte na "Cyganach" Puszkina; 21) duńskie miasto H. Ch. Andersena; 22) dekoracyjna lampa w ogrodzie; 23) słynny Robinson, rozbitek z powieści; 24) wyposażenie pokoju; 25) pseudonim artystyczny Ireny Weiss, malarki; 26) pacjenci; 27) de Palma, reżyser filmu "Misja na Marsa"; 28) wulkan, najwyższy szczyt Armenii; 29) ogon lisa; 30) amerykańskie województwo; 31) ujemnie naładowany jon; 32) drapieżna ryba z barakudowatych; 33) okularnik indyjski, wąż; 34) na feldze; 35) toaletowe do mycia; 36) pod oczami przemęczonego; 37) grecka muza poezji miłosnej; 38) Lumpur, stolica Malezji; 39) uciecha, wesołość; 40) miasto u stóp Wezuwiusza; 41) hodowlane zwierzę futerkowe; 42) kod do karty; 43) trzyma liść na łodydze; 44) pierwsze występy, pokazy, role; 45) resztka jabłka; 46) stolica Albanii; 47) Negara, rezydencja króla Malezji w Kuala Lumpur

PIONOWO: 2) kraj z Ottawą; 3) język w Grecji; 16) przysposobienie dziecka; 17) kiedyś Smyrna, miasto; 18) ptak "przynoszący dzieci"; 27) malec, brzdąc; 30) taniec brazylijski; 33) upięta fryzura; 36) wyższa izba parlamentu; 39) starców lub miasta; 42) kurz na meblach; 48) śledzik w rulonie; 49) jeden z żywiołów; 50) podwodny radar; 51) dziecko płci żeńskiej; 52) babilońska opera Verdiego; 53) biblijny budowniczy arki; 54) wąski, skórzany pasek; 55) łagodzi go syrop; 56) cerkiewny obraz; 57) od A do Z; 58) 24 godziny; 59) protestancki duchowny; 60) wyspa w północnej części archipelagu Bahamy; 61) przezroczyste szale przy damskich kapeluszach; 62) kule do wiatrówki; 63) satyryczne widowisko estradowe; 64) najdłuższa rzeka Mjanmy; 65) budynek w rozsypce; 66) narząd węchu; 67) państwo z Tajpej; 68) komórka nerwowa; 69) sumeryjska bogini miłości; 70) Irlandia w oryginale; 71) słynny zespół, The Rolling ...; 72) część pewnej całości; 73) włoskie miasto z krzywą wieżą; 74) "żegnaj" po włosku; 75) pukle, kędziory; 76) kanadyjska prowincja z Toronto; 77) reguluje przepływ wody w kanale; 78) niemiecki okręt podwodny; 79) do ścierania tablicy; 80) czajniki; 81) dawniej okazywanie komuś szacunku; 82) czynny wulkan w środkowej Islandii

eprasa.pl 5661d87bc1

Szukasz klientów?

docieramy do 1400000 odbiorców

wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam

dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach

zapewniamy pełne raportowanie efektów przeprowadzonych działań

wybierz profesjonalistów, wybierz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-otbr-7488-M

ZWIERZĘTA

kupię

FIRMA Markopol - skup bydła rzeźnego na terenie elbląskim, olsztyńskim i morąskim. Tel. 606-121-882, 732-733-844.

sprzedam

NARYBEK – zarybienia tel.600-460-777.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

DOM, 3-pokojowe mieszkanie, 603-584-180

poszukuję wynająć

POSZUKUJĘ domu ok.100 m2 nieumeblowanego do wynajęcia Olsztyn, okolice Dorotowa. tel.505-763-747

POSZUKUJĘ mieszkania od 80 m2 nieumeblowanego do wynajęcia Olsztyn, okolice Dorotowa tel.505-763-747

do wynajęcia

MIESZKANIE 2-pokojowe, 880-200-901

MIESZKANIE 32m2, tel. 694-292-150

PRACA

dam pracę

DEKARZY i do prac wykończeniowych. 608-545-251

DLA mężczyzny w gospodarstwie rolnym tel. 797580971

DO obsługi bydła mlecznego, 668-104-607

DO prac budowlanych, wykończeniowych, 602-172-613

FERMA indyków, mieszkanie, 602-593-421

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

MĘŻCZYŹNIE lub parze w gospodarstwie rolnym przy bydle mlecznym, zakwaterowanie, wysokie wynagrodzenie. 609-823-248

MURARZA, możliwość zakwaterowania, 501-481-210

NOWOWIEJSKI zatrudni kierowcę transport międzynarodowy. 601-663-651

PRACOWNIKA do gospodarstwa rolnego. Janów- produkcja roślinna, 501-561-327.

PRACOWNIKÓW na budowę, 501-464-840

W gospodarstwie, tel.782265594

ZDECYDOWANYM, ambitnym, lubiącym ludzi, kontaktowym. 606-543-992

AUTO-MOTO

kupię

SAMOCHODY kasacja, 502-180-869

USŁUGI

budowa | remont

CYKLINOWANIE, 507-306-262

DACHY, naprawy Olsztyn, 502-202-377

HYDRAULICY, 501-209-794

HYDRAULICZNE kompleksowo, 791571123

MALOWANIE, drobne remonty, tanio, 574 494 229.

POLBRUK, transport, 602-401-309

inne

DOM opieki zaprasza na pobyty stałe i urlopowe, (89)512-22-81.

NAUKA

ANGIELSKI, 507-506-536

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

ZŁOM 502-512-454

PUBY I RESTAURACJE

KUCHARZ z doświadczeniem pilnie poszukiwany do Restauracji Krys-Stan 606643429

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KUPIĘ byczki, jałówki 100-500kg. 517-245-435

SKUP bydła. Najlepsze Ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

BIURO OGŁOSZEŃ Gazety Olsztyńskiej PRACUJE ZDALNIE!

#ZOSTAŃ WDOMU

89 539-74-80
89 539-74-81
89 539-74-82

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

JUŻ WKRÓTCE BIURO OGŁOSZEŃ W NOWEJ LOKALIZACJI!

39920otbs-B-K

eprasa.pl 5661d87bc1

GAZETA OLSZTYŃSKA
pozegnania.net
Wyraź swój żal i zapal wirtualną świeczkę
31419opb1-a -C

Pani

Monice Zaborowskiej

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego
w Olsztynie

239720opb1-A -P

Annie Oleksiak

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
koleżanki i koledzy
z Oddziału VII Wojewódzkiego
Zespołu Lecznictwa Psychiatrycznego
w Olsztynie

241820opb1-A-G

Naszej koleżance

Annie Oleksiak

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składa kierownicza kadra pielęgniarska
WZLP w Olsztynie

241620opb1-A-G

Pani

Emilii Doroszuk

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy z WOMP w Olsztynie

241420opb1-A-G

Magdalenie Pasławskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy z Oddziału Pediatrycznego VI
szpitala dziecięcego

241320opb1-A-G

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 9 lipca 2020 r.
odeszła od nas nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś. † p. dr Zofia Marciak

ichtiolog.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w środę, 22 lipca 2020 r.,
o godz. 12.00 w domu pogrzebowym na cmentarzu komunalnym przy
ul. Poprzecznej 9B, skąd kondukt z urną uda się na miejsce pochówku.
Rodzina

238120opb1-A-G

Wyrazy głębokiego współczucia

Włodzimierzowi Bakun

z powodu śmierci

Mamy

składają Zarząd oraz współpracownicy
z ZUT UNIMASZ Olsztyn

241920opb1-B-G

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

zmarłego naszego pracownika

Marka Zaleśkiewicza

składają Zarząd oraz współpracownicy
z ZUT UNIMASZ Olsztyn

241920opb1-A-G

*Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach. Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście na drzewie życia.*

Albert Einstein

mp-otbr-6786

Życie człowieka jest jak płomień świecy – wystarczy podmuch wiatru, żeby je zgasić

Wyrazy współczucia

koleżance **Urszuli Kozłowskiej**

z powodu śmierci

Mamy

składają dyrekcja szkoły oraz koleżanki i koledzy
z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Olsztynie

241520opb1-A-G

Panu

Mariuszowi Fiłonowiczowi

Prezesowi Unisoftu Sp. z o.o. w Gdyni,
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Syna

składa
Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze"
w Olsztynie

241220opb1-A-G

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-a -K

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN, Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908
OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl Całodobowe przewozy zmarłych
614619opb1-a -K

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-E-G

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"
NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 16.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego do godz. 16.00
• na sobotę – do czwartku do godz. 16.00
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
BIURO OGŁOSZEŃ OLSZTYN PRACUJE ZDALNIE
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 do 16.00.
Kontakty: 89 539 74 80, 89 539 74 81, 89 539 74 82
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
www.pozegnania.net
BIURO OGŁOSZEŃ ELBLĄG PRACUJE ZDALNIE
od poniedziałku do piątku w godz. 08.00 do 16.00.
Kontakty: 55 236 18 02, 604 408 305
28919opb1-C-K

eprasa.pl 5661d87bc1

ELBLĄSKA MŁODZIEŻ ZDAŁA EGZAMIN

II LIGA PIŁKARSKA\\\ Po raz ostatni w tym sezonie piłkarze Olimpii zagrali przed własną publicznością. Elblążanie zdobyli komplet punktów, wygrywając z Legionovią, tym samym podziękowali swoim kibicom, którzy byli z nimi na dobre i na złe.

*** OLIMPIA ELBLĄG – LEGIONOVIA LEGIONOWO 2:1 (1:0)**
1:0 — Jabłoński (1), **1:1** — Koziara (57), **2:1** — Kiełtyka (70)
OLIMPIA: Rutkowski — Sedlewski (46 Morys) Wenger, Wierzba, Kiełtyka, Bednarski, Jabłoński (83 Branecki), Krasa, Filipczyk, Kordykiewicz (72 Bucio), Milanowski (66 Ryk)

Piłkarze Olimpii zapowiadali zwycięstwo i nie zawiedli. Taktyka trenera Dariusza Kaczmarczyka była prosta: - Wszyscy bronimy, a gdy jesteśmy przy piłce, wtedy również atakujemy większą liczbą zawodników.

Drużyna gości, mimo spadku do III ligi, chciała prowadzić otwartą grę, za co została skarcona już w 12. sekundzie, gdy po podaniu Michała Kiełtyki Dawid Jabłoński z 5 metrów ze stoickim spokojem trafił do siatki. Był to najszybszy gol w tym sezonie w wykonaniu zespołu elbląskiego. Goście, mimo utraty gola, też groźnie kontratakowali. W 5. min strzelał głową z 10 metrów Daniel Choroś, ale Rutkowski był na miejscu. Obie drużyny walczyły twardo, ale fair. W 21. min znowu gorąco było pod bramką Olimpii, ale Jabłoński w ostatniej chwili wybił piłkę w pole. Z kolei w 34. min powinno być 2:0, jednak po dośrodkowaniu Tomasza Sedlewskiego Kiełtyka z trzech metrów główkował obok słupka.

Tuż przed przerwą dobrze prowadzący te zawody Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) podyktował rzut wolny dla Olimpii z odległości 25 metrów. Do piłki podszedł Kamil Wenger, dośrodkował w pole karne na głowę Dawida Wierzby, który przedłużył do Kiełtyki, a ten trafił w stojącego na linii bramkowej bramkarza Damiana Podleśnego.

Fot. Ryszard Biel

Mimo bardzo odmłodzonego składu Olimpia Elbląg zdołała pokonać Legionovię

Po przerwie oba zespoły swoje akcje rozgrywały w środkowej strefie boiska. Dużo było szarpanej gry oraz niecelnych podań, ale w 57. min goście wyprowadzili kontrę: piłkę z głębi pola otrzymał Jacek Lewandowski, pognał lewą stroną boiska, dośrodkował na szósty metr do Patryka Koziary, który doprowadził do wyrównania.

Elbląska młodzież się nie załamała i zaczęła bardziej atakować skrzydłami, no i na efekty długo nie trzeba było czekać. Najpierw po strzale Daniela Morysa piłkę na rzut rożny sparował bramkarz, a w 70. min ten sam zawodnik minął trzech rywali, po czym podał do Kiełtyki, który ustalił wynik spotkania.

— To było ciężko wywalczone, ale zasłużone zwycięstwo. Cieszy nie tylko wynik, ale postawa całej drużyny — powiedział po meczu trener Dariusz Kaczmarczyk. Warto zauważyć, że w wyjściowym składzie Olimpii wystąpiło aż siedmiu młodzieżowców.

*** Inne wyniki 33. kolejki:** Błękitni Stargard - Garbarnia Kraków 2:3, Stal Stalowa Wola - GKS Katowice 2:0, Resovia - Widzew Łódź 1:0 (od 82. min goście grali w osłabieniu), Gryf Wejherowo - Górnik Polkowice 0:3, Skra Częstochowa - Pogoń Siedlce 2:2, Górnik Łęczna - Stal Rzeszów 2:2, Bytovia Bytów - Lech II Poznań 1:1, mecz Znicz Pruszków - Elana Toruń zakończył się po oddaniu gazety do druku.

JERZY KUCZYŃSKI

PO 33 KOLEJKACH

1. Górnik Ł.	60	45:37
2. Widzew	59	65:36
3. Katowice	58	56:39
4. Bytovia	51	48:46
5. Resovia	51	49:31
6. Olimpia	50	44:35
7. Stal Rz.	48	51:44
8. Garbarnia	47	43:38
9. Górnik P.	47	58:45
10. Skra	47	37:40
11. Lech II	47	49:44
12. Stal S.W.	46	45:46
13. Pogoń	46	51:53
14. Błękitni	44	51:53
15. Znicz*	43	45:50
16. Elana*	38	42:51
17. Legionovia	24	33:62
18. Gryf	14	23:85

* mecz mniej

O PIŁCE

W sobotę rozegrano baraż o IV ligę, w którym Olimpia Olsztynek pokonała Romintę Gołdap.

*** OLIMPIA OLSZTYNEK – ROMINTA GOŁDAP 3:1 (1:0)**
1:0 - Duch (3), **2:0** - Górski (70), **3:0** - Golks (73), **3:1** - Kułak (90)

W Mrągowie spotkali się dwaj wicemistrzowie okręgówki, którzy rywalizowali o ostatnie miejsce w forBET IV lidze. Ostatecznie Olimpia Olsztynek, wicemistrz grupy 2, wygrał 3:1 z Romintą Gołdap, wicemistrzem grupy 1. Tym samym w czwartoligowych rozgrywkach zagrają: Pisa Barczewo, Tęcza Biskupiec, Zatoka Braniewo, Olimpia II Elbląg, Mazur Ełk, Mamry Giżycko, Jeziorak Iława, Granica Kętrzyn, MKS Korsze, Polonia Lidzbark Warmiński, Motor Lubawa, Mrągowia Mrągowo, Warmia Olsztyn, Stomil II Olsztyn, Błękitni Orneta, Błękitni Pasym (awans), Delfin Rybno (awans), Olimpia Olsztynek (awans).

WOJEWÓDZKI PUCHAR POLSKI\\\ W sobotnim ćwierćfinale Jeziorak Iława po dogrywce przegrał z Concordią, która broni pucharu.

*** JEZIORAK IŁAWA – CONCORDIA ELBLĄG 2:3 (1:2, 2:2)**
0:1 - Kołosow (19), **1:1** - Czarnota (26), **1:2** - Kołosow (43), **2:2** - Kressin (65), **2:3** - Maciążek (115)
JEZIORAK: Malanowski – Kowalski, Kressin, Ksiuk, Kaźmierski (55 Figurski), Galas (115 Neumann), Madej (96 Szczepański), Tokarski (55 Kwiatkowski), Czarnota, Kuciński, Sagan (82 Miązek)
CONCORDIA: Szawaryn – Szawara, Maciążek, Burzyński, Bukacki, Otręba, Kopka (88 Drewek), Danowski (117 Pelc), Lenart, Pawłowski (67 Szmydt), Kołosow

Pojedynek poprzedziła minuta ciszy poświęcona pamięci zmarłego Roberta Panka, wychowanka Jezioraka.
A podczas meczu obie zgodnie... popełniały fatalne w skutkach błędy. Na przykład w 19. min Jacek Malanowski nie poradził sobie z dośrodkowaniem, więc doświadczony Anton Kołosow zgrzeszyłby, gdyby tego błędu nie wykorzystał. Ale kolejny bramkarski błąd chwilę później popełniono po drugiej stronie boiska – tym razem Kamil Szawaryn nie zdołał złapać lecącej piłki, z czego skrzętnie skorzystał Patryk Czarnota (1:1). Teraz przenosimy się do 43. minuty i wracamy w pole karne Jezioraka – dośrodkowanie z prawej strony boiska, Dawid Kowalski przegrywa pojedynek z rywalem i za chwilę pada bramka. Formalności dopełnił, a jakże, Kołosow.

Fot. WMZPN

Olimpia Olsztynek już niedługo ponownie zagra w IV lidze

W drugiej połowie Jeziorak jeszcze zdołał wyrównać, a tlen swojej drużynie podał tym razem jej kapitan Krzysztof Kressin. Zatem dogrywka, w której pięć minut przed końcem szalę zwycięstwa na korzyść elblążan przechylił Rafał Maciążek (asystował Patryk Burzyński).
Concordia gra dalej, a Jeziorak może już skupiać się na lidze oraz na kolejnej edycji WPP. Ktoś jednak z Iławy awansował, bo w kadrze zespołu z Elbląga jest od niedawna wychowanek Jezioraka Hubert Otręba. Wojciech Figurski, grający trener Jezioraka: - Szkoda tej porażki, po której na pewno pozostanie niedosyt. Pamiętajmy jednak, że Concordia to bardzo solidny zespół trzecioligowy, a coś mi podpowiada, że w tym sezonie może być jeszcze silniejsza. Przynajmniej na to wskazują transfery i to, co goście pokazali w Iławie. Pucharowy mecz mógł się podobać kibicom, zwłaszcza jego pierwsza połowa, podczas której tempo było naprawdę bardzo wysokie. Z tego jednak powodu potem brakowało sił, a na boisku robiły się wielkie „dziury" w ustawieniach obu drużyn.

*** Pozostałe wyniki 1/4 finału WPP:** Śniardwy Orzysz – Sokół Ostróda 1:4, Polonia Lidzbark Warmiński – Znicz Biała Piska 1:3, Stomil II Olsztyn – Huragan Morąg 2:2 karne 11:10. Dzisiaj zostaną wylosowane pary półfinałowe, natomiast mecze odbędą się w sobotę.

EKSTRAKLASA\\\ W niedzielę rozegrano ostatnią kolejkę, ale najważniejsze rozstrzygnięcia poznaliśmy już wcześniej: Legia została po raz 14. mistrzem Polski, a do I ligi spadły Arka, Korona i ŁKS.
*** 37. kolejka:** Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin 0:2 (Białek 12, Starzyński 67 k), Wisła Kraków - Arka Gdynia 0:1 (Zawada 41, w 67. min Marcin Wasilewski z Wisły nie wykorzystał rzutu karnego), Raków Częstochowa - Wisła Płock 2:1 (Musiolik 84, Forbes 90 - Uryga 39), Korona Kielce - ŁKS Łódź 2:0 (Kaczmarski 72, Szelągowski 89), Legia Warszawa - Pogoń Szczecin 1:2, Piast Gliwice - Cracovia 1:1, Śląsk Wrocław - Lechia Gdańsk 1:2, Lech Poznań - Jagiellonia Białystok 4:0.

TABELA KOŃCOWA

1. Legia	69	70:35
2. Lech	66	70:35
3. Piast	61	41:32
4. Lechia	56	48:50
5. Śląsk	54	51:46
6. Pogoń	54	37:39
7. Cracovia	53	49:40
8. Jagiellonia	52	48:51
9. Górnik	53	51:47
10. Raków	53	51:56
11. Zagłębie	53	61:53
12. Wisła P.	51	45:54
13. Wisła K.	45	44:56
14. Arka	40	39:57
15. Korona	35	29:48
16. ŁKS Łódź	24	33:68

LIGI ZAGRANICZNE\\\ Po zwycięstwie w 37. kolejce z Villarreal Real Madryt zapewnił sobie mistrzostwo Hiszpanii. **Wyniki:** Barcelona - Osasuna Pampeluna 1:2, Mallorca - Granada 1:2, Real Madryt - Villarreal 2:1, Eibar - Valladolid 3:1, Real Sociedad - Sevilla 0:0, Valencia - Espanyol 1:0, Getafe - Atletico Madryt 0:2, Real Betis - Deportivo Alaves 1:2, Athletic Bilbao - Leganes 0:2, Celta Vigo - Levante 2:3.
38. kolejka: Deportivo Alaves - Barcelona 0:5. Pozostałe mecze zakończyły się po oddaniu gazety do druku. **Czołówka:** 1. Real Madryt 86; 2. Barcelona (mecz więcej) 82; 3. Atletico 69; 4. Sevilla 67; 5. Villarreal 57.
*** Liga angielska. 37. kolejka:** Norwich - Burnley 0:2, Bournemouth - Southampton 0:2, Tottenham - Leicester 3:0. **Czołówka:** 1. Liverpool 93; 2. Manchester City 75; 3. Chelsea 63; 4. Leicester 62; 5. Manchester United 62.

dryh, zico

eprasa.pl 5661d87bc1

PAWEŁ SOBOLEWSKI: 177 MECZÓW

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ WE WSI BARANY, GDZIE NA POLU BRAMKI ROBIŁO SIĘ Z KAMIENI, UBRAŃ LUB BUTÓW. POTEM BYŁY BOISKA BETONOWE ORAZ ŻUŻLOWE. I TAK KROK PO KROKU PRZEZ STADIONY MAZURA EŁK, WARMII GRAJEWO I JAGIELLONII BIAŁYSTOK PAWEŁ SOBOLEWSKI TRAFIŁ W KOŃCU DO KIELC NA NAJNOWOCZEŚNIEJSZY W TAMTYCH CZASACH STADION W POLSCE. W SUMIE W EKSTRAKLASIE ROZEGRAŁ 177 MECZÓW.

- Twoja przygoda z piłką zaczęła się...

- ...we wsi Barany niedaleko Ełku. Wspaniałe czasy, mieszkałem tam do 10. roku życia, tam też nauczyłem się techniki (śmiech). Nie było boisk, więc grało się na polach. Co prawda wiosną często wylewała woda, ale wtedy były najfajniejsze mecze. Bramki były zrobione z kamieni, ubrań lub butów. Często też obijaliśmy piłkę o ścianę. Cały czas była tylko piłka, piłka i jeszcze raz piłka. Tylko zimą graliśmy na stawie w hokeja. Ostatnio próbowałem porównać nasze dzieciństwo z tym, które dzieci mają obecnie, no i jeśli miałbym wybrać, to wolałbym zdecydowanie moje. Po przeprowadzce do Ełku jako bodajże dwunastolatek poszedłem na pierwszy trening juniorów Mazura. I dopiero wtedy dostałem piłkarskie buty - popularne były takie czarne gumowane, ale moje były skórzane. Bardzo się z nich cieszyłem, bo pochodziłem z biednej rodziny, w której ledwo wiązało się koniec z końcem.

- Jak trafiłeś do Mazura?

- Wyróżniałem się na lekcjach wychowania fizycznego, więc nauczyciel Juliusz Tyszkowski wziął mnie pod swoje skrzydła, zresztą do dzisiaj często się spotykamy, i to on zaprowadził mnie na trening do Mazura. Przez kilka lat w juniorach moim trenerem był śp. Stefan Marcinkiewicz. Grało się wtedy na żużlowym boisku, bo tylko takie kiedyś było. A mimo to kiedy wychodziłem na trening, cieszyłem się, bo niczego więcej do szczęścia nie było mi trzeba.

TRENER MARCINKIEWICZ ROZDAWAŁ DYPLOMY ZA OBECNOŚĆ NA TRENINGACH, A JA ZAWSZE MOGŁEM POCHWALIĆ SIĘ STUPROCENTOWĄ FREKWENCJĄ. NIGDY NIE OPUŚCIŁEM TRENINGU. NIGDY. NIE INTERESOWAŁO MNIE TO, ŻE JESTEM CHORY, ŻE JEST ZIMNO LUB PADA DESZCZ – JA I TAK SZEDŁEM NA TRENING.

A nie wiedziałem, że kiedyś zostanę zawodowym piłkarzem, tym bardziej że praktycznie do 20. roku życia nie zarabiałem na graniu w piłkę. Po prostu chciałem wtedy tylko grać, nic więcej.

- Jak wyglądało przejście z juniorskiej do seniorskiej piłki?

- Gdy miałem nieco ponad 15 lat, wtedy do seniorów wziął mnie trener Andrzej Zientarski. Seniorzy grali w lidze okręgowej, ale dla mnie było to coś pięknego. Kiedy kończyłem trening, a seniorzy zaczynali, to patrzyłem na nich jak na jakieś gwiazdy, a po krótkim czasie sam już z nimi trenowałem. Swój pierwszy mecz w seniorach zacząłem w podstawowym składzie. Naszym rywalem była Tęcza Oracze, a ja pojechałem tam strasznie „podjarany". Boisko było jednak piaszczyste i lekko pochyłe, ledwo dało się po nim biegać, no i niespodziewanie przegraliśmy 0:2.

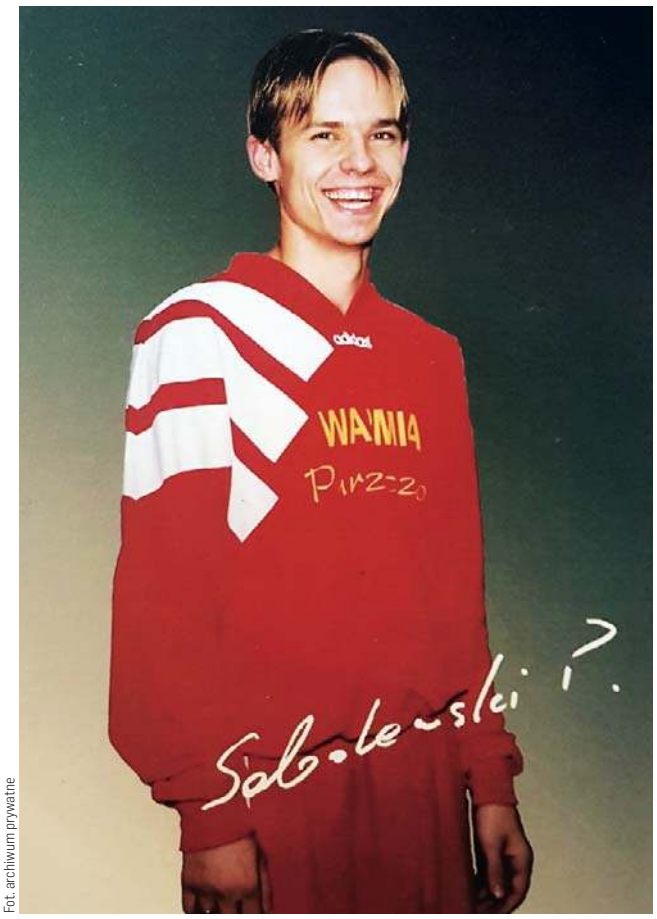

Fot. archiwum prywatne

„Mieliśmy w Grajewie fajną trzecioligową drużynę"

Fot. archiwum prywatne

W Koronie Kielce Paweł Sobolewski spędził prawie dziesięć lat

- Na jakiej pozycji grałeś w Mazurze?

- Na boku pomocy lub w środku jako ofensywny pomocnik. Z kolei w juniorach grywałem także na środku obrony. To był fajny czas. Miałem w sobie coś takiego, że potrafiłem czytać grę, zresztą do dziś to mam. Wiedziałem kiedy i gdzie mniej więcej spadnie piłka, gdzie za chwile będzie zagrywał przeciwnik. Kiedy skończyłem grać zawodowo w piłkę, także występowałem jako środkowy obrońca, bo na tej pozycji - nie ukrywajmy - biega się najmniej, a często trzeba grać głową i z głową.

- W 1998 roku trafiłeś do Suwałk.

- To było wypożyczenie, a Wigry grały wówczas w III lidze, były wyżej od nas. Do Suwałk trafiliśmy we trzech: Darek Jeżewski, Darek Ryszkiewicz i ja. Spędziłem tam pół roku. Cały czas dojeżdżaliśmy, a organizacja w klubie też nie była najlepsza.

- Potem był transfer definitywny do Warmii Grajewo.

- Warmia grała w IV lidze, a trenerem był Andrzej Zientarski, z którym pracowałem w seniorach w Mazurze Ełk. Tworzyła się tam fajna drużyna, bo finansowo i organizacyjnie w klubie było dobrze. Nie udało nam się awansować w pierwszym sezonie, sztuka ta udała się w kolejnym sezonie, jednak trenera Zientarskiego w klubie już nie było. Zastąpił go Zbigniew Kieżun. Po wywalczeniu awansu do III ligi prezentowaliśmy się bardzo dobrze.

- Ale jeszcze w międzyczasie zagrałeś jedną rundę w Jagiellonii.

- Wypożyczył mnie Sławomir Purzeczko, właściciel firmy ochroniarskiej, który był też sponsorem Warmii i właścicielem mojej karty zawodniczej. Dostałem od niego „żółtą strzałę", czyli Nissana Micrę, i tak z Ełku dojeżdżałem do Białegostoku. Jagiellonia rywalizowała wtedy w II lidze, odpowiedniku dzisiejszej pierwszej. Byłem bardzo stremowany podczas pierwszych treningów i pierwszego meczu. Pojechaliśmy wówczas do Opoczna na mecz z Ceramiką. Podczas podróży do Opoczna patrzyłem przez szybę i rozmyślałem: „Dokąd ja jadę?". Bo byłem przecież przyzwyczajony do niedalekich podróży.

ALE KIEDY JUŻ WYSZEDŁEM NA BOISKO, TO POCZUŁEM SIĘ JAK RYBA W WODZIE. NIE MIAŁO TO DLA MNIE ZNACZENIA, CZY BYŁA TO IV CZY II LIGA – WSZĘDZIE NAJLEPIEJ CZAS SPĘDZAŁO SIĘ NA MURAWIE.

Przegraliśmy 0:1, ale to było niezłe spotkanie w moim wykonaniu. Potem jako pomocnik grałem praktycznie cały czas w pierwszym składzie. Strzeliłem trzy bramki, zaliczyłem parę asyst, więc chyba dobry wynik jak na gościa, który przyszedł z IV ligi.

- Dlaczego zatem wróciłeś do Warmii?

- Jagiellonia miała spore kłopoty finansowe, a ja oprócz pensji miałem dostawać zwrot kosztów dojazdów, jednak ciągle były opóźnienia w tych wypłatach. Pan Purzeczko stwierdził więc, żebym wracał do Grajewa, tak też zrobiłem. Nie rozpaczałem jakoś z tego powodu, po prostu grałem dalej. W Warmii było mi dobrze, a pieniądze dostawałem na czas. Oczywiście gra w niższej lidze pod względem sportowym była małym minusem, jednak mieliśmy w Grajewie fajną trzecioligową drużynę. Jako ofensywny pomocnik grałem tam jeszcze przez półtora roku, strzelając kilkanaście bramek.

- Po czym znowu trafiłeś do Jagiellonii!

- Tak, bo klub stawał na nogi. Rok wcześniej Jagiellonia powróciła do II ligi, a teraz chciała awansować do I ligi. Podstawy ku temu były – mieliśmy dobrych graczy, finansowo też było w porządku. Z atmosferą bywało jednak różnie, ponieważ wciąż nie mogliśmy awansować. Po trenerze Witoldzie Mroziewskim był Adam Nawałka, którego z kolei zastąpił Ryszard Tarasiewicz. W klubie z Białegostoku spędziłem cztery lata. Spotkałem tam m.in. Remka Sobocińskiego, Jacka Chańkę i Wojtka Kobeszkę.

- Jak wspominasz współpracę z Nawałką?

- Bardzo pozytywnie, bo wiele mnie nauczył, jeżeli chodzi o taktykę lub jak po-

eprasa.pl 5661d87bc1

W PIŁKARSKIEJ EKSTRAKLASIE

ruszać się na boisku. Fajny człowiek, profesjonalista w każdym calu, więc kiedy był trening to nie było zmiłuj.

- A Tarasiewicz?

- Zupełnie inna osobowość niż Nawałka. Wyluzowany, stonowany. Za trenera Tarasiewicza chyba rozegrałem swoją najlepszą rundę w Jagiellonii, dzięki czemu potem przeszedłem do Korony Kielce.

- A numer, z którym grałeś w Jagiellonii, przez pewien czas był potem nawet zastrzeżony!

- Prezesem klubu był wtedy Aleksander Puchalski. I kiedy już było pewne, że odchodzę do Korony, prezes ze łzami w oczach podziękował mi za poświęcenie dla klubu, dodając, że od teraz mój numer będzie zastrzeżony. Zacząłem się zastanawiać, czy zasłużyłem na to wyróżnienie, ale numer faktycznie zastrzegli. Do czasu, bo ostatnio z takim numerem ktoś grał, ale w klubie jest już inny prezes.

- Zdradź kulisy transferu do Kielc.

- Było to już trzecie podejście Korony do mojego transferu. Widać do trzech razy sztuka (śmiech). Wcześniej jednak Jagiellonia nie puszczała mnie, ponieważ chciała awansować, a ja miałem jej w tym pomóc.

NIE UDAŁO SIĘ, W EFEKCIE RAZEM Z MICHAŁEM TRZECIAKIEWICZEM PRZESZLIŚMY DO KORONY ZA BARDZO DUŻE JAK NA TAMTE CZASY PIENIĄDZE.

„Trzeci" był młodym i dobrze zapowiadającym się zawodnikiem, a ja wchodziłem w idealny dla zawodnika wiek. Byłem solidnym ligowcem, ale nie starym, więc można było ze mnie trochę pokorzystać. Miałem także ofertę z Bełchatowa, byłem tam na testach wydolnościowych, jednak Korona Kielce okazała się bardziej zdeterminowana. I tak zaczęła się moja przygoda z Ekstraklasą.

- Pierwsze wrażenia?

- Niesamowite. Przecież w Kielcach właśnie zbudowany został jeden z pierwszych nowoczesnych klubowych stadionów w Polsce. Kontrakt i wszystko, co tam zastałem, było w pełni profesjonalne. Czułem się, jakbym został wybrany spośród wielu tysięcy piłkarzy.

- Pierwszy mecz w Ekstraklasie?

- Wygraliśmy 1:0 z Arką Gdynia. Stadion wypełniony po brzegi, fantastyczna atmosfera, a ja poczułem, że to jest właśnie Ekstraklasa. Wcześniej w Pucharze Ekstraklasy w spotkaniu z Cracovią zaliczyłem dwie asysty, więc wszedłem bardzo udanie do drużyny. Mało strzelałem goli, ale za to przeprowadzałem dużo akcji ofensywnych i miałem wiele asyst. Kiedy jeszcze byłem w Jagiellonii, a selekcjonerem reprezentacji Polski był Leo Beenhakker, zaś jego asystentem Bogusław Kaczmarek, mówiono o mnie w kontekście gry w kadrze. Niestety, po kilku meczach w Koronie doznałem urazu i przez pół roku pauzowałem. A potem Korona za korupcję została zdegradowana do I ligi, a Jagiellonia awansowała do Ekstraklasy. Byłem troszkę załamany takim obrotem spraw, ale po roku wróciliśmy do Ekstraklasy.

- Co było twoim największym sukcesem w barwach Korony?

- Piąte miejsce w Ekstraklasie za kadencji trenera Ojrzyńskiego. Trochę brakowało pieniędzy, ponieważ miasto przejmowało klub, a główny sponsor się wycofywał. Zatrudniono wtedy właśnie trenera Ojrzyńskiego, który przyszedł z drugoligowego Zagłębia Sosnowiec. Pomimo tego, że drużyna nieco się rozpadła, to tworzyliśmy tak mocny kolektyw, że zdobyliśmy piąte miejsce, chociaż wiele osób przed sezonem twierdziło, że jesteśmy pierwszym kandydatem do spadku. Mistrzostwo Polski zdobył wtedy Śląsk Wrocław, z którym w bezpośrednich pojedynkach dwukrotnie zwyciężyliśmy. Niestety, pod koniec sezonu przetrzebiły nas kontuzje i trochę też „uszło z nas powietrze", bo kiedy gra się długo na wysokim poziomie, to w pewnym momencie przychodzi zadyszka. Może presja też zrobiła swoje, bo gdzieś w głowach siedziało nam to, że możemy wywalczyć miejsce na podium.

TRENER OJRZYŃSKI ROBIŁ TAKIE ODPRAWY, ŻE NORMALNIE „PIANA CIEKŁA NAM Z UST", A GDY WYCHODZILIŚMY NA BOISKO, TO CHCIELIŚMY ZAGRYŹĆ RYWALI OD POCZĄTKU SPOTKANIA. WTEDY POWSTAŁA „BANDA ŚWIRÓW", Z KTÓRĄ MAM SUPER KONTAKT DO TEJ PORY. MOIM ZDANIEM BYŁA TO NAJLEPSZA DRUŻYNA, JAKA BYŁA W KIELCACH. ZROBILIŚMY ŚWIETNY WYNIK, ALE MYŚLĘ, ŻE PRZY OBECNYCH PRZEPISACH W KAŻDYM MECZU DOSTAWALIBYŚMY PO KILKA CZERWONYCH KARTEK.

Fot. MWZPN

Obecnie Paweł Sobolewski jest grającym trenerem czwartoligowego Mazura Ełk

Główne postaci „Bandy Świrów" to: Kamil Kuzera, Maciej Korzym, Paweł Golański, Tomasz Lisowski, Zbigniew Małkowski, Pavol Stano, Krzysztof Kiercz i Jacek Kiełb. Był także Aleksandar Vuković, super człowiek swoją drogą, który teraz świetnie sobie radzi jako trener Legii Warszawa.

Do swoich sukcesów zaliczyłbym także finał Pucharu Polski w 2007 r. Nie zagrałem w nim jednak, ponieważ dopiero wracałem do zespołu po kontuzji. Przegraliśmy wtedy 0:2 z Groclinem Grodzisk Wielkopolski. Piękny czas, zarówno jeśli chodzi o życie piłkarskie i prywatne, bo tam wychowywaliśmy swoje dzieci.

- Pamiętasz jakiś jeden szczególny mecz w barwach Korony?

- Na pewno ten z Wisłą Kraków, kiedy zdobyłem pierwszą bramkę w Ekstraklasie. To był szał, a z radości przebiegłem chyba całe boisko. Kibice Korony Wisły się nie lubili, więc ich radość także była wielka. W sumie Wiśle Kraków i Legii Warszawa strzeliłem w swojej karierze po trzy bramki i mecze z tymi drużynami wspominam najlepiej.

- W sumie w Koronie spędziłeś prawie 10 lat.

- Dobrze się czułem, dzieci tam dorastały, chodziły do szkoły. A ja nie lubię radykalnych zmian. Jeżeli wszystko jest ok, to po co zmieniać? Zresztą w Kielcach byłem doceniany, kibice utożsamiali się ze mną, ponieważ grałem tam tak długo. Prawie każdy, kto wtedy przychodził do klubu, zostawał na co najmniej 3-4 lata, tak łatwiej buduje się zespół. Znaliśmy się „jak łyse konie". W Ekstraklasie rozegrałem 177 spotkań, a ogólnie w Koronie zagrałem ponad 200 razy.

- Dlaczego zatem odszedłeś z Korony i wróciłeś na Warmię i Mazury?

- W Kielcach ostatnie pół roku miałem spędzić w rezerwach, co mi się nie uśmiechało. A w Ełku była akurat III liga, sponsor, a trenerem był Piotrek Zajączkowski. Kluby się dogadały i tak trafiłem do Ełku na półroczne wypożyczenie. Rodzina była temu trochę przeciwna, ale ostatecznie ustaliliśmy, że ja dalej będę grał w piłkę, a poza tym otworzymy aptekę, bo żona jest farmaceutką i magistrem kosmetologii.

- Wróciłeś do Ełku, chociaż miałeś propozycję z Widzewa?

- Łodzianie chcieli robić kolejne awanse, a oferta była atrakcyjna finansowo, jednak nie skorzystałem z propozycji. W tym czasie mieliśmy już plany związane z otwarciem apteki i budową domu w Ełku, więc w Łodzi siedziałbym sam.

W TAMTYM MOMENCIE WOLAŁBYM PRZEJŚĆ DO STOMILU, ALE Z OLSZTYNA NIKT SIĘ DO MNIE NIE ODEZWAŁ. WYSZŁO FAJNIE, BO WRÓCIŁEM NA „STARE ŚMIECI" DO EŁKU.

Pograłem dwa lata, utrzymaliśmy się, ale było coraz gorzej, więc odszedłem do Rominty. Widać tam było u chłopaków zaangażowanie, lecz frekwencja na treningach nie była najlepsza. Poza tym musiałem dojeżdżać do Gołdapi po 70 km, a na mecze wyjazdowe jeździło się nawet po 300 km, co było męczące. Ponadto często przegrywaliśmy wysoko, chłopcy byli fajni, ale drużyna słaba. Spędziłem tam rundę i odszedłem do Biebrzy Goniądz, którą prowadził mój kolega Bartek Koniecko. Tam praktycznie dojeżdżałem tylko na mecze. Po rundzie jesiennej Biebrza miała 10 punktów, natomiast po moim przyjściu na koniec sezonu mieliśmy 40 punktów. Dzięki temu się utrzymaliśmy

- To czemu nie zostałeś na dłużej?

- Poszedłem tam, by pomóc Bartkowi, a jego też nie ma już w klubie.Poza tym karierę chcę zakończyć w Mazurze, gdzie trafiłem po namowach prezesa Radka Dorszewskiego (Paweł Sobolewski został grającym trenerem Mazura - red.). Jesteśmy przyjaciółmi. Razem tu zaczynaliśmy i tu chcemy zakończyć nasze granie w piłkę. Prawdopodobnie gdyby nie doszło do zmian w Mazurze, to nie zakończyłbym przygody z piłką w Ełku. Widzę jednak, że może być nieźle. Chcę pomóc Radkowi, klubowi i przy okazji jeszcze trochę pograć.

- Na koniec naszej rozmowy wymień najlepszego piłkarza, z którym razem grałeś.

- Edi Andradina. Super człowiek i piłkarz, a poza tym niesamowita lewa noga. Podobnie było z Pawłem Golańskim, z którym graliśmy po tej samej stronie boiska i fajnie się uzupełnialiśmy. Wiedziałem, że jak on mi zagra, to ja mu odegram, a wtedy Paweł pójdzie na obieg. Graliśmy z Pawłem „na pamięć".

- Wycisnąłeś maksimum ze swojej kariery?

- Myślę, że tak. Niczego na pewno nie żałuję. Nie użalam się nad sobą, że mogłem iść do tego czy tamtego zespołu. Czasem rozmyślam, co byłoby, gdybym w dzisiejszych czasach był takim zawodnikiem, jak byłem kilkanaście lat temu. Tego nie wie nikt. Wydaje mi się jednak, że zrobiłbym większą karierę. Możliwe, że wyjechałbym za granicę, bo obecnie łatwiej jest tam trafić, nauczyłbym się języka obcego.

W MOICH CZASACH ZA GRANICĘ TRAFIALI JEDYNIE NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH Z EKSTRAKLASY. OBECNIE CI, KTÓRZY JEDYNIE SIĘ DELIKATNIE WYRÓŻNIĄ, JUŻ MAJĄ PROPOZYCJE Z ZAGRANICZNYCH ZESPOŁÓW.

Czuję się spełnionym zawodnikiem. Razem uzbiera się około 400 meczów w różnych rozgrywkach, w tym ponad 170 w Ekstraklasie. Myślę, że nie jest to zły wynik. Wszystkim, którzy aktualnie grają, życzę tego, by zaliczyli co najmniej tyle spotkań co ja.

MARIUSZ BOJAROWSKI I EMIL WOJDA

* autorzy są pracownikami Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej. Cały wywiad przeczytasz na wmzpn.pl

eprasa.pl 5661d87bc1

W KOŃCZĄCYM SIĘ SEZONIE I LIGI PIŁKARSKIEJ SZYMON SOBCZAK ZDOBYŁ 10 BRAMEK DLA STOMILU OLSZTYN

SPADEK STOMILOWI NIE GROZI

I LIGA PIŁKARSKA\\\ W przedostatniej kolejce Stomil ograł GKS Tychy, dzięki czemu olsztynianie zapewnili sobie pierwszoligowy byt. Z porażki gości ucieszono się też w Legnicy, bo dzięki temu Miedź jest już pewna gry w barażach o Ekstraklasę.

*** STOMIL OLSZTYN – GKS TYCHY 2:1 (1:0)**
1:0 - Tecław (42), **2:0** - Sobczak (82), **2:1** - Grzeszczyk (89); **czerwona kartka:** Kristo (51 Tychy)
STOMIL: Leszczyński - Bucholc (63 Kubán), Bondarenko, Biedrzycki, Szota, Carolina - Hinokio, Hajda (70 Lech), Tecław, van Huffel (84 Loshi) - Sobczak

Przed sobotnim meczem trener Stomilu Adam Majewski przyznał, że jego zespół nie ma już żadnego marginesu na błąd. - Układ tabeli jest taki, że wszystko może się zdarzyć. Gramy z GKS Tychy, drużyną doświadczona, która walczy o awans do barażów. Jeżeli chcemy utrzymać się w I lidze, musimy wygrać - stwierdził Majewski, który do soboty poprowadził Stomil w ośmiu meczach, w których zdobył 10 punktów (3 wygrane, remis i 4 porażki).

Jednak mimo zapowiedzi walki o zwycięstwo początek meczu należał do gości, którzy osiągnęli niewielką przewagę. Ale olsztynianie też mieli swoje szanse, a najlepszą zmarnował van Huffel, który wyprzedził dwóch obrońców, wpadł w pole karne, kolejnym zwodem poradził sobie z bramkarzem, po czym z 6 metrów fatalnie spudłował. Aż nadeszła 42. minuta - olsztynianie przejęli piłkę w okolicach linii środkowej, po czym Carolina ruszył lewym skrzydłem, wymanewrował obrońców i podał do nadbiegającego Tecława, który zdobył swoją pierwszą bramkę w tym sezonie.

PO PRZERWIE GOŚCIE RZUCILI SIĘ DO ODRABIANIA STRAT, ALE W 51. MIN DOSTALI DRUGI CIOS, BO KRISTO - ZA ZAGRANIE RĘKĄ PODCZAS NIEPRZEPISOWEGO POWSTRZYMANIA SOBCZAKA - DOSTAŁ DRUGĄ ŻÓŁTĄ KARTKĘ.

Fot. Paweł Piekutowski

O piłkę walczy Japończyk Koki Hinokio. Z tyłu akcję obserwuje Szymon Sobczak, strzelec drugiego gola

W 76. min Tecław mógł podwyższyć na 2:0, lecz po jego potężnym uderzeniu z 25 m bramkarz koniuszkami palców podbił piłkę, ta odbiła się jeszcze od poprzeczki i wyleciała poza boisko. Pięć minut później gola mógł zdobyć Sobczak, jednak z 11 metrów trafił wprost w bramkarza. Ale co się odwlecze, to nie uciecze, bo w 82. min najpierw van Huffel trafił w słupek, po czym po chwili do piłki dopadł Carolina, strzelił, a Sobczak zmienił lot piłki, całkowicie myląc bramkarza. 2:0! Ostatnie minuty to już zdecydowana przewaga Stomilu, a kolejne okazje bramkowe mieli w tym czasie Lech oraz Carolina.

I gdy trzeci trzeci gol dla Stomilu wisiał na włosku, olsztynianie niespodziewanie stracili bramkę po błędzie Lecha. Na chwilę goście złapali wiatr w żagle, lecz w trzeciej minucie doliczonego czasu powinno być 3:1, jednak Sobczak - w sobie tylko znany sposób - z 7 metrów nie trafił do siatki.

Ten wynik jednak oznaczał, że Stomil zapewnił sobie pierwszoligowy byt.

Po meczu trener gospodarzy Adam Majewski powiedział: - Dla kibiców był to sympatyczny mecz, bo obejrzeli mnóstwo sytuacji. W składzie naszej drużyny zagrało 80 procent zawodników w wieku od 19 do 23 lat. No i ta młodość wychodzi niekiedy w najważniejszych momentach, tak jak dzisiaj, gdy nie potrafiliśmy zakończyć tego spotkania. Wygrana nasza jak najbardziej zasłużona, być może początek meczu był trochę nerwowy, ale potem była pełna dominacja. Inna sprawa, że po czerwonej kartce ciężko było Tychom coś zrobić.

NA ZAKOŃCZENIE SEZONU OLSZTYNIANIE ZAGRAJĄ W POZNANIU Z WARTĄ, KTÓRA MA JUŻ ZAPEWNIONY UDZIAŁ BARAŻACH O EKSTRAKLASĘ - W TAKIEJ SAMEJ SYTUACJI JEST RADOMIAK I MIEDŹ.

Kilka dni temu zawansu cieszyło się Podbeskidzie, natomiast w piątkowy wieczór taką samą radość przeżyli piłkarze Stali Mielec - zadecydowało o tym wyjazdowe zwycięstwo 3:0 z Zagłębiem Sosnowiec.

*** Inne mecze 33. kolejki:**
Chrobry - Wigry 4:1 (Piotrowski 4, Kowalczyk 26, 40, Kozak 76 - Bartczak 69), Zagłębie Sosnowiec - Stal Mielec 0:3 (Mak 22, Żyro 46, 51), Chojniczanka - Warta 1:2 (Kuzimski 26 - Kiełb 36, Janukiewicz 88 samob.), Sandecja - Podbeskidzie 1:0 (Piter-Bucko 45 k), Bełchatów - Puszcza 0:0, Radomiak - Miedź 3:0 (Makowski 44, Abramowicz 54, Mikita 62), Jastrzębie - Termalica 0:0, Odra - Olimpia 1:0.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

I LIGA

1. Podbeskidzie	65	64:34
2. Stal	64	53:30
3. Warta	60	51:33
4. Radomiak	57	52:41
5. Miedź	50	48:43
6. Termalica	47	46:34
7. Chrobry	46	40:44
8. Puszcza	45	32:37
9. Tychy	44	59:53
10. Sandecja	43	45:49
11. Stomil	43	28:37
12. Odra	42	33:38
13. Zagłębie	41	47:55
14. Bełchatów	40	36:44
15. Jastrzębie	40	40:45
16. Olimpia	39	45:56
17. Chojnice	30	45:63
18. Wigry	26	27:55

eprasa.pl 5661d87bc1